THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (12,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:
Rocznie [illegible]
Półrocznie [illegible]
Za granicami St. Zjedn. [illegible]
Pojedyńczy numer [illegible]

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No 4 Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 26-go Stycznia, 1905, (January 26) Rok VII

Rewolucya w Petersburgu.

Do cara walą z armat a on nawzajem sprawił rzeź między ubogim ludem! Z ludu ubili i wyrżnęli sołdaci carscy 2,300 mężczyzn kobiet i dzieci a rannych ma być przęszło 20 tysięcy! Awantury strajkowe przeobrażają się w rewolucyę. Na razie sołdaci bunt zgnietli, ale rozruchy trwają dalej, nietylko w Petersburgu, lecz i innych miastach Rosyi.

W samą nieszczęśliwą dla nas rocznicę Powstania Styczniowego w którem moskale wymordowali tylu Polaków przed 42 laty, w samą tę rocznicę, dnia 23go Stycznia żołdactwo moskiewskie, na rozkaz ojca narodu, batjuszki cara, — ubroczyło broń swą we krwi bezbronnego ludu. Tym razem to już nie nieszczęsnych i bezbronnych polaków mordowali sołdaci carscy, ale mordowali w Petersburgu własnych rodaków, ziemków, moskali, własnych nawet braci i ojców własne matki i siostry a nawet i maleńkie, niewinne dzieci!..

Że do własnych braci, sióstr, matek i ojców strzelali tam tym razem sołdaci, to rzecz niewątpliwa, boć między sołdatami tamże stacyonowanymi musi być także wielu, pochodzących z samego Petersburga więc gdy mordowali lud petersburski, toż mordowali swoich rodzonych!...... Nie cofnęło się jednak ciemne żołdactwo przed tą ohydną zbrodnią, — usłuchało nakazu wyższych stopniem siepaczy carskich i gradem kul zasypało tłoczącą się ludność, ludność zgłodniałą i ubogą, która z prośbą i błaganiem na ustach zgromadziła się przed pałacem swojego ukochanego ojczulka (batjuszki) cara, aby przedłożyć mu najpoddaniejszą prośbę o chleb o zarobek, — aby użalić się przed nim że w bogatem tem mieście setki tysięcy tych nędzarzy cierpi głód oddawna!......

Szli z prośbą na ustach najpoddaniejszą, z prośbą o chleb dla swych ust zgłodniałych, z prośbą o zarobek na chleb dla swych zgłodniałych dzieci, — lecz ,,miłościwy" car, ten dobry ojciec, lud swój tak bardzo miłujący, odpowiedział na prośby zgłodniałych kulami, bagnetami, szaszkami kozackiemi, i rapierami gwardyjskich kirasyerów!

Rzucili się sołdaci na zgłodniałych a chleba proszących nędzarzy maszerujących bez żadnej broni i pod chorągwiami kościelnemi, pod wodzą słynnego popa Gopona. Nędzarzy głodnych było 150 tysięcy; żołnierzy-siepaczy co prawda było mniej, bo tylko 50 tysięcy, ale podczas gdy głodni nędzarze byli zupełnie bezbronni — siepacze byli uzbrojeni w ostre miecze, w błyskawiczne magazynowe karabiny i w szybkostrzelne armaty. Była to gratka dla okrutników! — Mogli sobie ,,pogulać" bez żadnego strachu. boć co innego jest iść na zbrojnego dobrze japończyka, a co innego na słaby lud zupełnie bezbronny!.... To też pogulali sobie kozacy i inni żołnierze i mordowali bezbronnych, jako wilk wściekły morduje bezbronne owce! Padło bezbronnych coś 3,200, a przeszło 20,000 zostało rannych!

Cały świat cywilizowany zatrząsł się z przerażenia nad tą okropną, niepotrzebną rzezią! Wszyscy na świecie, — oprócz czynowników, potępiają rząd rosyjski i cara za nakazanie tej rzezi. — Wszakże można było nie dopuścić do rzezi, lecz dać ucho prośbom ludu zgłodniałego i sprawiedliwość między ludem a między obdzierającymi go milionerami zaprowadzić. Te setki tysięcy strajkierów prosili pokornie, że chcą zobaczyć ukochanego swojego ojca, białego cara i jemu swe prośby pokorne przedstawić. Car jednak, wielce miłościwy, na ten czas usunął się do carskiego Sioła czy do obronniejszej jeszcze Gatczyny, a proszących kazał zmiatać z oblicza ziemi kulami i mieczami ostrymi!

— Rzezie te okropne miały miejsce najprzód w niedzielę a potem znów powtórzyły się w poniedziałek.

We wtorek w Petersburgu nie było już rzezi, ale wojsko patroluje ściśle wszystkie ulice, pałace rządowe i fabryki. Fabryki wszystkie stoją bezczynnie tak jak stały już od tygodnia gdy strajk rozpoczęto, w jednej tylko drukarni rządowej pracują drukarze przypędzeni tamże pod grozą bagnetów.

— Wtorkowe wieczorne gazety przynoszą znów straszne i dziwne wieści z Finlandyi i z Polski! Serce każdego polaka patryoty drga niepewnością i nadzieją, ażali to już nie nadchodzi czas lepszy dla naszej Ojczyzny, — bo oto telegramy z Berlina i z Wrocławia nadesłane, donoszą, że w Polsce i we Finlandyi wybuchło powstanie!....

— Telegrafują, że powstanie wybuchło w mieście Radomiu i że miała tam miejsce zaciekła walka między ,,powstańcami" a żołnierzami!....

Według tych niemieckich telegramów, — ,,powstańcy" są dobrze uzbrojeni i ubili wielu żołnierzy a dynamitem mieli rozburzyć trzy budynki rządowe. Trzech oficerów ruskich miało paść trupem na ulicach Radomia. — Późniejszy telegram opiewa, że sołdaci patrolują wszystkie ulice Radomia i strzelają do ludności. — Ten drugi telegram zapewne, niestety jest prawdziwszy, — bo trudno marzyć o tem aby dziś, w tej chwili, można w Polsce podnieść powstanie. Wszakże kwiat młodzieży i mężczyzn zabrano już z Polski dość dawna na wojnę do Mandżuryi, w Ojczyźnie ich nie wiele zostało, broni żadnej nie mamy, więc czy z kijami pójdziemy na moskala, zbrojnego w magazynowe karabiny i magazynowe armaty?.... Dał by Bóg abyśmy *mogli* rzucić się na wroga, ale żeby *dziś* już było powstanie, w to wierzyć trudno, choć dusza drży do tego.

Toć obecnie, gdy moskala tłuką japony, najlepsza pora do powstania!

Najprawdopodobniej rzecz ma się tak, że w Radomiu sołdaci prześladowali bezbronną ludność, może jaka gromadka mężczyzn przetrzepała im skórę, sołdaci mordują teraz ludność, a niemcy z Berlina telegrafują, że w Polsce wzniecono bunt, powstanie!.... Niemcy szwaby zawsze lubią polaków światu przedstawiać jako lud buntowniczy.

Telegramy ze środy donoszą że w bitwach ulicznych w Radomiu brali udział i rezerwiści licznie tam spędzeni przez rząd i ci wraz z ludnością miejscową bili się ze sołdatami, wołając, iż wolą ginąć tu, w domu, niż na wojnie z japończykami! — Austrya zgromadziła już nad rosyjską granicą aż trzy korpusy wojska. Donosi to telegraficznie Kuryer Lwowski. — Nie wiadomo, czy Austrya myśli pomagać moskalom zgnieść możl we powstanie, czy też w razie rozszerzania się powstania, myśli oderwać ten kawał Polski dla siebie? Zapewne, że lepiej by nam było pod rządem konstytucyjnym Austryi, niż pod moskiewskim knutem

— Przez Londyn telegrafują we wtorek z wieczora: ,,Rewolucya w Rossyi rozszerza się gwałtownie. Powstali uzbrojeni Finlandczycy; w mieście Moskwie strajk taki sam jak w Petersburgu; w Kołpanowie niedaleko Petersburga zgromadziło się 50,000 robotników i chcą maszerować, na Petersburg; w Moskie wszystkie fabryki stanęły, nawet i drukarnie stoją bezczynnie i gazeta żadna dziś nie wyszła.

— Petersbuzg, wtorek, dnia 24 godzina 12 w południe: — Noc przeszła spokojnie; tysiące zgnębionych robotników chodzi ulicami i ciągną w stronę Newskiego Prospektu. — Godzina 2:30 po południu: tutaj spokojnie, ale w Moskwie już zaczęły się bójki na ulicach — Godzina 4a po południu: Kozacy znowu wpadli z szablami na tłum i zranili wiele osób.

— Kowno, dnia 24go. — Zamknięto tu dziś wszystkie fabryki i warsztaty.

— Wilno, dnia 24go. — Zaczął się tu strajk dzisiaj, ale w mieście spokój.

— Petersburg, dnia 24go. — Donoszą, że wojsko, które było wysłane do miasteczka fabrycznego Kołpino, aby powstrzymać pochód 50,000 robotników, — zostało pobite i uciekło.

— Petersburg, dnia 25go. — Rano dnia 24go wojsko starło się z robotnikami, którzy w liczbie 25,000 maszerowali z prośbą do cara. W starciu tem wojsko zwyciężyło i zabiło wielu robotników. Bitwa miała miejsce między Petersburgiem a Kołpino, 10 mil od Petersburga a 5 mil od Kołpino.

———

Zaburzenia i zamachy rozpoczęły się już dnia 19go stycznia. — W ten dzień, gdy o 1ej godzinie w południe ukończyły się ceremonie "Jordanu" czyli święcenia wody w rzece Newie, nastąpił dziwny wypadek. — Gdy bowiem patryarcha poświęcił rzekę w przerębli wyrąbanej w wodzie pod czasową kaplicą zbudowaną na to na lodzie, na rzece Newie, — baterye rozmaitych fortów i cytadel petersburskich zaczęły dawać ognia z armat na wiwat. Car i jego rodzina, wraz z wielu wysokimi urzędnikami znajdowali się w sali pałacu zimowego frontującej oknami na rzekę Newę, na ową tymczasową kaplicę Jordanową i na Nilu fortów. Gdy artylerzyści dawali wiwatowe salwy armatnie, — któryś z nich, zamiast ślepego ładunku z samym prochem, nabił armatę kartaczami i wygarnął z armaty prosto w okna owej sali, gdzie znajdował się car z rodziną i urzędnikami gapiącymi się na rzekę Newę. Kartacze jednak poszły zanadto górą i tylko potłukły okna i bogate żyrandole i świeczniki, więc carowi nic się nie stało, — tylko kilku ze służby zostało zranionych, jeden, Romanoff, zraniony śmiertelnie z czego na drugi dzień umarł. — Nie wiadomo czy to była pomyłka czy też zamach na życie cara? — Urzędnicy prowadzą śledztwo.

Zaraz potem zaczęły się pochody robotnicze i krwawe starcia jakie powyżej opisaliśmy.

Z Wojny
Japonsko-Rosyjskiej.

Wobec tak ważnych wiadomości o rewolucyi w Rosyi, — sprawozdawcy nie podają prawie żadnych wiadomości z wojny japońsko-rosyjskiej. — Podali jedynie to, że dnia 20 stycznia, parowiec francuzki ,,Australien" zawinął do chińskiego portu Szanghai, wiozący na swoim pokładzie jenerała Stoessla z żoną. Na pokładzie tego okrętu znajdował się także jenerał Horbatowski, jenerał Reiss, admirałowie Gregorawicz i Łoszyński, jako też około 560 innych Rossyan z Porth Arthura. Ztąd udadzą się oni morską drogą do Rossyi.

—Nota ministra Stanów Zjednoczonych Haya sprawiła ten skutek, że mocarstwa europejskie nadesłały dnia 19go do Waszyngtonu swoje zapewnienia, że nie myślą o pogwałceniu praw neutralności ani o rozdrapaniu Chin. (Nie myślą o tem bo tego uczynić nie poradzą).

— Do Paryża donoszą moskale z Petersburga pod d. 24go, — że się dowiedzieli, że na Oceanie Indyjskim miała miejsce morska bitwa między pancernikami japońskimi a ruską flotą Bałtycką. Moskale głoszą że japończykom zatopili jeden duży pancernik i dwa Krążowniki. Ta wiadomość pochodzi ze źródeł moskiewskich, więc może jest nie prawdziwa.

Więcej wiadomości z tej wojny nie ma.

AMERYKA.

Liczy 115 lat.

New York, 17 stycznia — Lewi Rousz z Passaic, N. J. obchodził wczoraj 115 rocznicę urodzin. Rouss mieszkał w Passaic przez 12 lat, którego żydzi przywieźli z Nowego Yorku jedynie w tym celu, że spodziewali się, że w krótkim czasie umrze i zostanie pochowany na nowym cmentarzu i że według tradycyi będzie pierwszym najstarszym człowiekiem, który spocznie na kirkucie. Jednakowoż zawiedli się mocno, bo starzec nie myślał umierać lecz przeżył nawet tych, którzy chcieli go wpierw pogrzebać.

Brutalny Ojciec.

New York, 18 stycznia. — Mike Culhane, 9 letni chłopak napotkał psiaka skaleczonego, ze złamaną nogą i ulitowawszy się nad nim przyniósł go do domu. Rozgniewany dobrocią jego ojciec pokopał psa i syrka i wyrzucił obu na ulicę.

Mały Mike, przez dwie noce tułał się po mieście nosząc na rękach pokaleczonego pieska, aż trzeciej nocy o godzinie 1ej rano zgłodniały i zmarznięty przybył na stacyę policyjną i zażądał schronienia.

Po wysłuchaniu jego historyi policya aresztowała brutalnego ojca, a małemu dziecku postarała się o przytułek. Stan jego jest groźny, bo jest on mocno pokopany przez ojca i był wystawiony na srogie zimno nocne.

Philadelphia, Pa.

Umarł tu 32 letni Adam Whartenly, prawdziwy olbrzym, i potomek olbrzymów. Ważył 320 funtów i był nadzwyczaj wysoki i barczysty; ale właśnie w skutek wielkiej wagi swego ciała, zachorował na wewnętrzne przekrwawienie i umarł. Był on rzeźnikiem; jego dziadek, również rzeźnik, przybył z Walii przed 90 laty, a ważył 410 funtów; ojciec zaś Adama, John, ważył 400 funtów. Adam Whartenly jako 16 letni chłopiec ważył 192 funtów.

Marszałek zabił redaktora.

Salina, Kan. 20 stycznia. — Marszałek wioski Wilson Jesse Trielman, strasznie się rozgniewał gdy wyczytał sarkastyczny artykuł — skierowany przeciw niemu w gazecie Echo i z powodu tego natychmiast udał się do redakcyi Echa i tam zamordował redaktora C. S. Hutchinsona a następnie w godzinę potem popełnił samobójstwo.

Przyczyna tragedyi zapoczątkowała się tydzień temu, kiedy Trielman spotkawszy na ulicy chłopaka Hutchinsona rozkazał mu iść do domu i w dodatku kopnął tegoż, gdy ten nie chciał zaraz usłuchać rozkazu marszałka. Hutchinson zaraz zażądał wyjaśnienia od marszałka, dla czego poważył się kopnąć jego syna. Marszałek odrzekł, że dla tego ponieważ malec nie chciał go usłuchać.

Rozgniewany redaktor napisał sarkastyczny artykuł na marszałka, w którym wyśmiał jego działalność. Wściekły urzędnik udał się po przeczytaniu artykułu do redakcyi i bez żadnego ostrzeżenia zamordował Hutchinsona. — Skoro o morderstwie wieść rozeszła się po wsi, tłum zgromadził się przed domem marszałka i byłby go zapewne lynchował, gdyby ten nie popełnił samobójstwa.

Bryan u Roosevelta.

Washington D. C. dnia 21 stycznia. — William Jemings Bryan, pobity dwukrotnie kandydat demokr. na Prezydenta Stanów Zjednoczonych, złożył dziś przed południem wizytę prezydentowi Rooseveltowi — Prezydent Roosevelt przyjął bardzo gościnnie dawniejszego swojego przeciwnika i rozmawiał z nim grzecznie przez dłuższy czas w swojem prywatnem biórze. Bryan, jak wiadomo pochwalił niedawno publicznie wiele szczegółów z programu i z postępowania prezydenta Roosevelta.

New Castle, Pa.

Gdy w banku Citysens National Bank otwarto przesyłkę expressową ze skarbca Stanów Zjednoczonych, mającą zawierać 5,650 dollarów, — przekonano się, że w paczce zamiast pieniędzy były jakieś stare gazety. Widoczna rzecz, że w drodze na kolei jakiś złodziej ukradł pieniądze a w ich miejsce zostawił stare gazety.

Connellsville, Pa.

Jamess Hall, znany w okolicy olbrzym z Sugar Loaf Mountain, wszedł w sobotę do bióra dentysty Dr. Brady w Ohio Pyle i kazał sobie ząb bolący wyrwać. Przy wyrywaniu zęba olbrzym ten umarł z bólu!

Sewickley, Pa.

Farmer August Ferry, zamieszkały na swem gospodarstwie niedaleko Sewickley, został niedawno napadnięty w nocy przez kilku rabusiów w swoim domu i strasznie zmaltretowany. Chcieli oni wymódz na nim, aby im powiedział gdzie ma schowane pieniądze. Nic jednakże nie wydusili.

Shawano, Wis.

Zgorzała tu dnia 18 stycznia szkoła rządowa dla indyan na rezerwacyi Menominee. — Młodzi indyanie uratowali się z wielką trudnością. — Życia nikt nie stracił. Szkody materyalne wynoszą około 50 tysięcy dolarów.

Sonora, Mexico.

Z miasteczka Cobachi, w prowincyi Sonora w Meksyku donoszą pod datą 19go stycznia, że cztery mile od Cobachi indyanie ze szczepu Yaqui napadli na dwa pocztowe dyliżanse i zastrzelili w nich pięciu ludzi. Czterech z pomiędzy zabitych byli to amerykanie, jadący pocztą w góry, aby oglądać jakieś kopalnie w okolicy. Nazwiska zabitych są: Dr. R. C. Coy z Chicago, — John McKenzie z Chicago, M. A. Call z Toledo, Ohio i Walter Stubniger z Kewan Illinois. —

Jeden z woźniców, mexykanin nieznanego nazwiska, także został zabity.

Mieszkańcy miasteczka Cobachi udali się w pogoń za indyanami ale nie zdołali ich doścignąć i tylko przywieźli do miasta trupy pozabijanych.

Wierna żona.

Kittaning, Pa. 21go. Umarł tu niejaki David Davis, amerykanin. Prowadził on przedtem życie dosyć awanturnicze. W roku 1842 przybył z żoną do Kittaning i pracował w fabryce. W roku 1849ym znikł bez wieści i słych o nim zaginął przez lat 20. Tymczasem żonę jego namawiano, aby wyszła za mąż, ale ta słuchać o tem nie chciała, lecz owszem, w osobnym pokoju naszykowała dla męża jego robocze ubronie tak że wszystko było dla niego gotowe, skoro by wrócił. Nareszcie uciekinier wrócił po 20 latach (1869 roku) niebytności i na drugi dzień, ubrawszy się w naszykowane i czekające go ubranie, poszedł do pracy jakby nigdy nic!....

Później żył z wierną małżonką przykładnie aż dotąd i obecnie umarł, licząc lat 90.

Bank zamknięto.

Lancaster, Pa. 21 stycznia. Zamknięty tu został dziś bank City Savings Fund and Trust Co. zorganizowany przed dwoma laty z kapitałem 150 tysięcy dolarów.

Jako przyczynę zamknięcia banku podaje zarząd banku to że już od blizko roku rozgłaszano o banku złe wieści i z tej przyczyny depozytorowie wyciągali ciągle swoje depozyty, co ostatecznie było przyczyną ruiny. — Dłużnicy otrzymają napowrót całe swoje wkłady.

New Haven, Conn.

Panna Jeannette Wheeler, licząca lat 90, znudzona starością, napisała list, że dosyć już żyła na świecie, — a po napisaniu listu obwiesiła się na powrozie na belce w swoim pokoju.

Youngstown, Ohio.

Dwaj rabusie i włamywacze do mieszkań, Pete White i Ed. Pickett, przyznali się dnia 21 przed sędzią Rogers do kilku rabunków i skazani zostali do więzienia na całe życie, stosownie do nowoustanowionego prawa stanu Ohio.

Homestead, Pa.

W sobotę nad ranem włamali się złodzieje do składu towarów bławatnych — Nathana Swartza pod No. 821 Eight avenue i zabrali towaru na przeszło 500 d. l.

Beaver Falls, Pa.

Niejaka pani Marie Bennett, staruszka licząca 85 lat a zamieszkała w gminie Sewickley Township, siedząc przy kominku, zatliła na sobie suknie; te później na niej zapaliły się płomieniem, który ją śmiertelnie oparzył.

Fall River, Mass.

Dnia 19go w tem mieście i innych Stanów New England, wróciło do pracy kilkadziesiąt tysięcy tkaczów po przeszło pół rocznym strajku. Dzień przedtem nastąpiła ugoda między strajkierami a pracodawcami. Strajkierzy przystali na zniżkę w płacy o 12½ proc.

Metodysta został żydem.

Scranton, Pa 20 stycznia. Student tutejszy, Charles Aceson, który w tych dniach miał zostać pastorem metodyskim, porzucił swe wyznanie i przyjął wiarę żydowską. — Rabin Asthinsky z Pittsburga, przyjął go jako członka gminy izraelskiej przy Madison Ave. i dał mu na imię Abraham. — Student ten twierdzi, że wiara żydowska najlepiej mu do serca przemawia i że zanim zmienił religię chrześciańską odbył przedtem kilka konferencyi z rabinem Asthińskim który mu dowiódł czarno na białym, że Chrystus Pan nie był synem Bożym.

Smierć ateisty w kościele.

Minnamac, Ind., 19 stycznia — Richard Bossy, od dawna znany tu jako ateista, nie wierzący w istnienie Boga, który z nienawiścią zawsze wyrażał się o kościołach, będąc zaskoczony przez burzę śnieżną na ulicy, wszedł do kościoła by się tam schronić.

Jego obecność zauważył pastor James McCary, który w te słowa przemówił do modlących się: ,,jest tu jeden niewierny w pośród nas zgromadzonych, grzesznik który nie uniknie śmierci tej nocy, jeżeli się nie poprawi".

Wyrocznia pastora sprawdziła się, bo o dziwo! Bossy z okrzykiem ,,oh!" padł trupem w swojej ławce.

Po obecnych wiernych i grzesznikach, przeszło mrowie.

Biuro Emigracyjne.

New York, dnia 20 stycznia — Nowym komisarzem rządowym nad biórem emmigracyjnym ma zostać Robera Watchhorn, który obecnie jest urzędnikiem immigracyjnym Stanów Zjednoczonych w nadgranicznem mieście Montreal, w Kanadzie. — Watchhorn był dawniej górnikiem, a później przez kilka lat znacznym urzędnikiem na Ellis Island w biórze emigracyjnem i dla tego zna dobrze sprawę tego bióra.

,,Przykładna" a bardzo pomieszana familijka.

Greensburg, Pa. dnia 19 stycznia. — Niejaki William Richards, mieszkaniec tutejszego miasta umarł tu dziś z ran, jakie jeszcze w Październiku odebrał z rąk swojego zięcia — pana ojca: Johna Jackson. W Październiku jeszcze Jackson, broniąc swej córki a żony swojego pana-ojca (teścia) gdy ją tenże chciał zastrzelić, — dziabnął go w łeb siekierą i ciężko zranił, a z tego Richards obecnie umarł.

,,Przykładna" ta i wielce pomieszana ,,familijka" amerykańska w której ojciec został zięciem własnego zięcia, a zięć postał panem ojcem (teściem) swojego pana-ojca (teścia), — powstała w następujący sposób:

Jakieś 10 lat temu, wdowiec Jackson, mający kilkoro dzieci, ożenił się z panną Richards córką Williama Richards. — Później pięć lat temu, stary Richards zakochał się w córce swego zięcia, wykradł ją z domu zięcia pewnej nocy i pojął cichaczem za żonę. Tym sposobem stary Richards, teść Jacksona, został zięciem swojego zięcia, a zięć Richarda został teściem swojego teścia! Córka Jacksona a więc niejako przyrodnia wnuczka Jacksona została żoną swojego przyrodniego ojczymiego dziatka; rodzona córka Jacksona, zostając żoną swojego przyrodniego, ojczymiego dziatka, — została teściową czyli panią matką swojej macochy i teściową swojego ojca! Dzieci Richardsów i Jacksonów, od tego czasu urodzone są sobie wzajemnie: kuzynami, siostrami przyrodniemi, ciotkami, wujenkami, stryjenkami, babkami, wnuczkami itp.

Zapewne z tego galimatyaszu familijnego stary Richards ogłupiał czy coś podobnego, bo kłócił się ciągle ze swoją żoną, wnuczką — teściową w jednej osobie i w Październiku chciał ją zastrzelić. W obronie swojej córki — teściowej w jednej osobie, stanął jej ojciec — zięć w jednej osobie, pan Jackson i starego teścia zięcia w jednej osobie dziabnął za ucho siekierą, z czego stary Richards chorował aż wreszcie wziął się i umarł! Tak się wreszcie w Greensburgu skończyło owa familijna chryja.

W sprawie Pomnika Kościuszki w Washingtonie.

(Aby czytelnicy nasi mogli sobie wyrobić jasne zdanie i zrozumieć sprawę pomnika i zatargi powstałe z tego powodu, — podajemy poniżej razem odezwy i objaśnienia obu Komitetów. Sprawa to niezmiernie przykra, ale że stała się już publiczną i bardzo głośną, przeto bezstronnie i bez komentarzy ją tutaj podajemy. *Redakcya Wielkopolanina.*)

ODEZWA

Komitetu Związkowego do wszystkich Polaków i Polek w Ameryce, w sprawie budowy pomnika T. Kościuszki w Washingtonie.

Szan. Rodacy i Szan. Rodaczki!

Rozpoczynając pracę nad zebraniem potrzebnego funduszu na wystawienie pomnika naszemu wodzowi w sukmanie w stolicy Stanów Zjednoczonych, czujemy się zobowiązani dać Wam krótkie sprawozdanie z tego, co do obecnej chwili w tej sprawie zrobiono.

Wiadomo Wam już, że Kongres Stanów Zjednoczonych uchwalił wystawić naszemu bohaterowi Kazimierzowi Pułaskiemu pomnik w mieście Washington za 50,000 dolarów.

Życzeniem naszem było, ażeby pomnik ten był konny i ażeby stanął w miejscu honorowem w parku "Lafayette Square" wprost naprzeciw Białego Domu, rezydencyi prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Na posiedzeniu Komitetu Centralnego Polskiego budowy pomnika K. Pułaskiego, odbytem dnia 20go Grudnia 1903, na którem byli reprezentanci Związku Nar. Pol. Zjednoczenia Polsko Rzymsko-Katolickiego i Związków: Sokołów, Śpiewaków i Młodzieży, prezes tego komitetu ob. Heliński zdał sprawozdanie z posiedzenia Komisyi pomnika Pułaskiego, w której skład wchodzą: Sekretarz wojny pan Elihu Root, Senator Wetmore, Kongresman Mc Cleary i ob. Heliński.

Ob. Heliński wyjaśnia, że ponieważ dwa narożniki parku LaFayette Square są już zajęte przez piesze pomniki Generałów La Fayetta i Rochambeau, a trzeci będzie zajęty przez również pieszy pomnik barona von Steuben, więc większość Komisyi nie zgodzi się na to, aby na czwartym narożniku zamiast pieszego miał stanąć konny pomnik Kaz. Pułaskiego.

Ażeby uczynić zadość życzeniu ogółu Polaków, trzeba więc będzie zrzec się honorowego miejsca w parku "La Fayette Square" i wyszukać inne odpowiednie miejsce pod konny pomnik Pułaskiego.

Ob. Heliński podaje więc myśl, aby Polacy w zamian za pomnik Pułaskiego, jako dowód przywiązania do przybranej ojczyzny i na przypomnienie o zasługach położonych dla niej przez naszego wodza w sukmanie ofiarowali narodowi amerykańskiemu pieszy pomnik Tadeusza Kościuszki, który może stanąć na czwartym narożniku parku "La Fayette Square".

Myśl rzuconą przyjęli obecni z entuzyazmem i uchwalono wydać odezwę do polskich organizacyi i prasy polskiej, aby w tej sprawie wypowiedziały swoje zdanie i nadesłały takowe do 9 Stycznia 1904, ponieważ w tym czasie ob. Heliński musiał się udać do Washingtonu na drugie posiedzenie Komisyi pomnika Pułaskiego i tam ostatecznie wypowiedzieć życzenie Polaków, czy chcą mieć pomnik Pułaskiego konny lub pieszy.

Dnia 10 Stycznia 1904 odbyło się drugie posiedzenie powyżej wymienionych reprezentantów organizacyi i prasy, do których przyłączył się Zarząd Centralny Z. Nar. Pol. i reprezentant Federacyi Polsko-Katolickiej przy kościele św. Trójcy w Chicago, a kilka pism oświadczyło gotowość popierania tej sprawy.

Na tem posiedzeniu upoważniono ob. Helińskiego wystarać się o inne odpowiednie miejsce pod konny pomnik K. Pułaskiego i ofiarować Stanom Zjednoczonym w imieniu Organizacyi Polskich i Polaków w ogóle pieszy pomnik Tadeusza Kościuszki, który ma stanąć w parku "La Fayette Square".

Upoważnienie to było podpisane: W imieniu Związku Nar. Pol. przez M. B. Stęczyńskiego, prezesa Zarządu Centralnego: w imieniu Zjednoczenia Polsko Rzymsko-Katolickiego, prezesa Leona Szopińskiego: w imieniu Federacyi Polsko-Katolickiej przy kościele św. Trójcy przez ob. A. Krueger, zastępcę ks. Sztuczko: przez reprezentanta Związku Sokołów E. W. Reichel: przez reprezentanta Związku Śpiewaków Wł. Jeleń i przez reprezentanta Związku Młodzieży Polskiej J. M. Sienkiewicza.

Następne posiedzenie odbyło się dnia 3 Lutego. Na tem posiedzeniu byli obecni reprezentanci Związku Nar. Pol., Zjednoczenia Polsko—Rzymsko-Katolickiego, Związków: Sokołów, Młodzieży Polskiej i Spiewaków, i prasy: Narodu Polskiego, Gazety Polskiej, Dziennika Narodowego i Ameryki. Nadto oświadczyli gotowość do współudziału: Związek Polaków w Ohio, Federacya Polsko-Katolicka w Ameryce i Dziennik Chicagoski.

Ob. Heliński zdaje sprawozdanie że wybrał pod konny pomnik ułaskiego bardzo śliczne miejsce w trójkącie znajdującym się przy Pennsylvania Ave. 13-tej i E. ulicy i że Komisya na to miejsce się zgodziła. Sprawozdaje dalej, że udał się do prezydenta Stanów Zjednoczonych pana Roosevelta i *na mocy upoważnienia* ofiarował Stanom Zjednoczonym pieszy pomnik Generała Tadeusza Kościuszki. Prezydent przyjął ten dar z największem uznaniem i przyrzekł polecić Kongresowi formalne przyjęcie takowego w imieniu Stanów Zjednoczonych. Po przyjęciu sprawozdania wybrano Komitet tymczasowy do dalszego prowadzenia tej sprawy, w którego skład weszły następujące osoby: T. M. Heliński, prezes; K. Wachtel, redaktor Narodu Polskiego, sekretarz: ks. K. Sztuczko, sekretarz Federacyi Polsko-Katolickiej: Leon Szopiński, prezes Zjednoczenia Polsko-Rzymsko-Katolickiego; prof. T. Siemiradzki, redaktor Zgody: Stanisław Szwajkart, redaktor Dziennika Chicagoskiego; Stanisław Orpiszewski, drugi redaktor Dziennika Narodowego: Wład. Dyniewicz, wydawca Gazety Polskiej: Józ. Chmieliński, reprezentant Związku Śpiewaków Polskich: E. W. Reichel, reprezentant Związku Sokołów Polskich i J. M. Sienkiewicz, reprezentant Związku Młodzieży Polskiej.

Na następnem posiedzeniu Komitetu tymczasowego dnia 10 Lutego omawiano wydanie odezwy do ogółu Polaków, wyjaśniającej ważność sprawy i proszącej o poparcie. Odezwa miała być wydaną, skoro tylko Kongres przyjmie formalnie ofiarowany pomnik.

Następne posiedzenie Komitetu Tymczasowego odbyło się d. 14-go Kwietnia. Na tem posiedzeniu obliczono, że pomnik wystawić można za mniej więcej 35,000 dolarów. Radzono nad utworzeniem obszernego Komitetu Centralnego w całych Stanach Zjednoczonych i wybrania z takowego Komitetu Wykonawczego. Wybrano Komitet Specyalny, który ma ułożyć plan utworzenia takiego Komitetu Centralnego.

Na posiedzeniu d. 18 Kwietnia Komitet Specyalny przedkłada następujący plan utworzenia obszernego Komitetu Centralnego na całe Stany Zjednoczone.

Do Komitetu Centralnego wejdą:

1. Przedstawiciele Organizacyi w stosunku 1 na każde 3000 członków lub mniej. Organizacye mające mniej jak 3000 członków, mają prawo do 1 przedstawiciela.

2. Przedstawiciele pism sprzyjających temu projektowi, a posiadające najmniej 2500 płatnych abonentów.

3. Jeden przedstawiciel z każdej parafii.

Komitet Centralny wybierze ze swego grona za pomocą prostej większości głosów Wydział Wykonawczy, złożony z 23 osób, zamieszkałych w Chicago (z powodu obowiązkowego uczęszczania na posiedzenia Komitetu Wykonawczego, do którego wchodzić mają: Od Związku Nar. Pol. 6 przedstawicieli: od Zjednoczenia Polsko-Rzymsko-Katolickiego 3 przedstawicieli: od Federacyi Polsko-Katolickiej 1 przedstawiciel; od parafii polskich w Chicago 7 przedstawicieli; od prasy 3 przedstawicieli; od Związków: Sokołów, Śpiewaków i Młodzieży Polskiej po 1 przedstawicielu.

Komitet Wykonawczy wybierze z pomiędzy siebie zarząd i da się inkorporować.

Omawiano także obowiązki członków Komitetu Centralnego po za Chicago. Uchwalono żądać od kasyera i sekr. fin. Wydziału Wykonawczego poręczenia, od pierwszego w sumie 5,000 dol. od drugiego 1,000 dol.

Postanowiono utworzyć Komitety miejscowe we wszystkich osadach polskich. Omówiono także dokładnie sposób, w jaki mają być kontrolowane zbierane fundusze. Na następnem posiedzeniu dnia 25 kwietnia na którem przewodniczący ob. Heliński przedkłada telegram zawiadamiający go o przyjęciu z największem uznaniem przez Kongres Stanów Zjednoczonych ofiarowanego pomnika, uchwalono rozesłać ułożoną poprzednio odezwę do Wielebnego Duchowieństwa i Szanownych Organizacyi, Towarzystw Prasy i Ogółu Polskiego w Stanach Zjednoczonych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W sprawie pomnika Kosciuszki w Washingtonie

(Od Wydziału Wykonawczego.)

W bieżącym tygodniu podajemy do wiadomości całego polskiego ogółu w Ameryce poniżej zamieszczone pismo, pochodzące od federacyjnego Komitetu budowy pomnika Kościuszki w Washingtonie, a wyjaśniające *należycie i jedynie prawdziwie* postępowanie tego Komitetu, oraz stanowisko, jakie wobec omawianej kwestyi zajęła Federacya Polaków Katolików w Ameryce i wszystkie z nią łączące się organizacye i towarzystwa.

Chicago w styczniu 1905.

Przed niewielu dniami ogłoszoną została w niektórych polsko-amerykańskich pismach odezwa, wzywająca do składek na rzecz pomnika Tadeusza Kościuszki w Washingtonie, jako daru od Polaków amerykańskich dla rządu i ludu Stanów Zjednoczonych. Pod odezwą tą pośród podpisów Komitetu nie było imion przedstawicieli Federacyi i z nią połączonych organizacyi i towarzystw a to dla tego, że instytucye te w owym Komitecie Wykonawczym nie są reprezentowane z powodów, które niniejszem podajemy do wiadomości całego polskiego ogółu, celem należytego sprawy wyjaśnienia i uniknienia wszelkich możliwych zarzutów i fałszywych argumentów naszego postępowania.

Kiedy dobra myśl ofiarowania Stanom Zjednoczonym pomnika Kościuszki rzuconą i przez Polonię naszą przyjętą zostało, Federacya i z nią połączone Towarzystwa były pierwszemi, które rzeczony projekt poparły odrazu, szczerze i i silnie — nie połowicznie, wysłały też zaraz swoich reprezentantów do tworzącego się w tej sprawie Komitetu tymczasowego, a reprezentanci owi należeli do najgorliwszych i najchętniejszych właśnie pracowników i propagatorów idei pomnikowej. Ów tymczasowy Komitet dążąc do utworzenia stałego komitetu w tej sprawie rozesłał dwukrotnie do wszystkich polskich organizacyi, towarzystw, parafij i pism odezwę, wzywając do mianowania reprezentantów do owego komitetu, który miał z pośród siebie obrać Wydział Wykonawczy, składający się z 23-ch członków, w czem przeznaczono 7 członków dla przedstawicieli parafii, 3ch dla Zjednoczenia i 1go dla Federacyi. Wszelkie jednakże odezwy i nawoływania odniosły skutek mniej niż niedostateczny, albowiem nadesłano tylko kilkanaście odpowiedzi i mianowań, w czem z kilkuset parafii polskich zgłosiły się zaledwie trzy. Wobec tak niefortunnego przebiegu całej sprawy, postanowiła Federacya Polaków Katolików w Ameryce—jako chętna każdej dobrej myśli instytucya, dopomódz jak najdosadniej przedsięwzięciu pomnikowemu przeto przedłożyła je polsko-katolickiemu Kongresowi III. który właśnie w tym czasie odbywał się w Pittsburgu, pozyskała dla sprawy jednogłośną sympatyę Izby i zdziałała tyle, że Kongres w rezolucyach zawarł polecenie dla swego Wydziału Wykonawczego, ażeby budowie pomnika dopomagał jak najskuteczniej.

W wypełnieniu tejto misyi zajął się Wydział Wykonawczy naprzód kwestyę tworzenia korzenia komitetu dla sprawy budowy, ponieważ jednak absolutnie niemożliwą była dlań rzecz zebranie wspomnianych wyżej siedmiu reprezentantów parafii, a to mianowicie z tej przyczyny, że liczne parafie polskie ani reprezentantów swych nie zamianowały, ani też mandatów Wydziałowi Wykonawczemu nie powierzyły, że zaś Wydział chciał w tej sprawie zdziałać więcej, niżby mu to jeden mandat, dawniej przyznany czynił możliwem, przeto powziął Wydział Wykonawszy myśl utworzenia odrębnego komitetu z łona Federacyi, w której, bardzo znaczna liczba parafii jest reprezentowaną, oraz szereg organizacyi narodowo-religijnych i towarzystw kościelnych Pomysł ten był i z tego względu polecenia godnym, że dwa komitety agitacyjne mogły być dla pomnika tj. do zbierania nań funduszów bardzo korzystne, a emulacya ich i współzawodniczenie ze sobą wyszłoby tu z pewnością na dobre pod względem finansowym.— Oba komitety działające samoistnie w kwestyi gromadzenia pieniędzy i agitowania *miałyby jeden wspólny Wydział Wykonawczy*, któryby nimi kierował a zarazem prowadził całą akcyę załatwiał sprawy prawne, kontraktowe itd.

Umyślnie przedstawiamy tu szerzej poglądy nasze na sprawę pomnikowych komitetów, aby każdy bezstronny mógł osądzić, czy zachodzi z naszej strony jakąśkolwiek możliwość złej woli dla sprawy, lub choćby cień jej tylko, oraz czynimy to na dowód, że właśnie jak najlepszą kierowaliśmy się chęcią: tak też przedstawialiśmy sprawę całą przewodniczącemu Tymczasowego Komitetu, p. Helińskiemu, który zgadzał się zupełnie na nasz plan działania i obiór wspólnego Wydziału Wykonawczego. Niestety w dalszym toku sprawy zajął p. Heliński stanowisko odmienne i pomimo to, iż miał ze strony naszej najmocniejsze dowody życzliwości szczerej dla pomnika i zgodnej akcyi około niego, pomimo, że kilkakrotnie znosił się osobiście z komitetem naszym i jego urzędnikami, to przecież później zachował się w ten sposób, że choć mógł bardzo łatwo zapobiedz ostatecznemu zerwaniu obu kół ze sobą, to jednak tego nie uczynił....

Tymczasem więc Wydział Wykonawczy idąc za wyżej oznaczonymi motywami, zamianował swój Komitet dla spraw pomnika, dał mu prawo zorganizowania się i polecenie zniesienia się z komitetem tymczasowym, a ponieważ do komitetu tego federacyjnego powołani zostali niektórzy dawniejsi reprezentanci Federacyi i Zjednoczenia w komitecie tymczasowym, więc aby nie zasiadać w dwu różnych komitetach, uznali oni za stosowne, wystąpić z komitetu tymczasowego, a przyjęli mandaty w federacyjnym. Po zorganizowaniu się komitetu federacyjnego pierwszą czynnością naszą było zawiadomienie komitetu tymczasowego o powołaniu naszem przez Wydział Wykonawczy i Kongres pittsburgski, oraz ofiarowanie szczerej gotowości naszej do współpracy z komitetem, który miał się z komitetu tymczasowego utworzyć. W odpowiedzi na pismo nasze odebraliśmy osobiste zaproszenie od przewodniczącego komitetu tymczasowego p. Helińskiego na zebranie wszystkich tych, którzy się na skutek

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Uciekł od ołtarza.

Lowell, Mass., 15 stycznia. — Feliks Gutronski, z New Britain, Conn. i Marya Drugwin mieli się pobrać w polskim kościele katolickim na rannej mszy. Przybyli do kościoła z orszakiem weselnym i kiedy msza się odprawiała, pan młody wyniósł się niepostrzeżenie z kościoła. Przyjaciele narzeczonej udali się za poszukiwaniem jego i przyprowadzili go w czasie, kiedy chciał wskoczyć do nadchodzącego tramwaju, w drodze do Bostonu. Perswadowano mu, żeby nie opuszczał i nie robił wstydu, inni udali się na policyę. Nakoniec pan młody rozmyślił się i narzeczonych przyprowadzono na plebanię, gdzie ksiądz połączył ich węzłem małżeńskim. Suta zabawa uwieńczyła dzieło.

Stary mąż młoda żona.

George Siberski z West Detroit cierpi na pewną manię, która przyprawia go do rozpaczy. Starszy o lat 20 od swojej żony, matki trojga dzieci, jest o nią bardzo zazdrosny. Siberska niedawno kupiła tani obraz przedstawiający pięknego mężczyznę. Z chwilą zawieszenia przez żonę tego obrazu na ścianie, Siberski uczuł się nieszczęśliwym. Nie mógł znieść widoku tego obrazu, ale że Siberskiej szkoda było zniszczyć go, ze względu na to, że przecież zapłaciła za takowy i chciała sobie upiększyć mieszkanie, przeto Siberski nie mógł sobie poradzić. Myślał, truł się, nakoniec kilka dni temu, wieczorem wpada z wyostrzonym nożem do swoich sąsiadów i powiada:

"Nareszcie odnalazłem go! Teraz się z nim rozprawię!"

Sąsiedzi naśmieli się z maniaka, i zręcznie nóż mu odebrali.

"Nie mogę znieść widoku oczów tego człowieka! — jego wzrok zatruwa mi serce" — szemrał zazdrosny mąż — "ten człowiek chce zbadać tajemnice mojego serca! chce wyrwać mi moją najdroższą, moją żonę!"

Odprowadzono nieszczęśliwego do domu i wezwano doktora. Nakoniec zwołano radę z krewnych Siberskiego, która wydała wyrok śmierci na rywala Siberskiego. Obraz spalono.

Siberski z radością i tryumfem przypatrywał się jak trwała egzekucya wyroku jego krewnych i kiedy z resztek zafarbowanego papieru, które niemiłosiernie pożerał ogień w piecu, pozostał tylko biały popiół, Siberski odetchnął żywiej, cały ciężar spadł mu z serca i nareszcie raz się uspokoił.

Zazdrość jego o żonę, jest ogólnem pośmiewiskiem sąsiadów.

(Dz. Polski).

NOWY DOZORCA:

Panie, niechno pan tak nie hałasuje!

Więzień: A bo co?

— Bo jakby tylko nasz dyrektor usłyszał, to kazałby pana wyrzucić za drzwi.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Warszawa.

Panie farmaceutki przestały już odgrywać role "białych kruków" w aptekach warszawskich. Spotyka się je coraz liczniej w aptekach nawet pierwszorzędnych i posiadających najwięcej praktyki. Panie pracują na równi z mężczyznami i tylko nie pełnią dyżurów nocnych.

Jeżeli dodamy kasyerki aptekarskie, liczba kobiet, pracujących w Warszawie na tem polu, przedstawi się okazale.

Wilno.

Po raz pierwszy od lat 40 uzyskał Polak prawo nabycia własności ziemskiej na Litwie. Nabywcą jest rzeczywisty radzca stanu, Henryk Święcicki, były dyrektor kolei nowogrodzkiej. Uzyskał on za wstawieniem się ks. Światopełka—Mirskiego pozwolenie nabycia obszaru 406 dziesięcin. Jest to pierwsze tego rodzaju odstąpienie od znanych ukazów grudniowych, wykluczających Polaków od nabywania ziemi na Litwie.

Skutki wojny.

Niektórzy właściciele domów w Warszawie otrzymali od oberpolicmajstra wezwanie, aby w razie mobilizacyi przygotowali kwaterę dla 50 żołnierzy i stajnie dla pewnej ilości koni.

Gdyby mieszkań nie przygotowano dobrowolnie, oberpolicmajster ma prawo zarządzić przymuszone opróżnienie mieszkań, a rzeczy lokatorów poprostu powyrzucać na ulicę.

Pielgrzym polski w Palestynie.

Z korespondencyi "Vaterlandu" wiedeńskiego z katolickiej misyi niemieckiej w Gazie, w Palestynie dowiadujemy się, że dnia 8 listopada pojawił się w Gazie pielgrzym polski, z Królestwa, niosący na plecach skrzynkę z cennym obrazem Matki Boskiej nieustającej pomocy. Jak się zdaje, wyruszył on z ojczyzny na Loretto, Rzym i Egipt przez pustynię przybył do Gazy, nie znającżadnego z używanych tu języków. Rzecz niepojęta, jak on z tym cennym, jak się zdaje, obrazem, przebył pustynię i nie został zrabowany. Człowiek ten posiada prawidłowe dokumenta i nazywa się Bartłomiej Bak.

Warszawa.

Jaką "gorliwość" okazują władze rosyjskie przy badaniu zawartości korespondencyi pocztowej, przesyłanej z zagranicy do Rosyi, można się przekonać z rozkazu, opublikowanego w oficyalnym "Dzienniku poczt i telegrafów". Rozkaz ten konstatuje fakt (szczególna rzecz, iż podano go do publicznej wiadomości), że w ciągu 5 miesięcy otwarto w Odessie 80,423 listów, w których podejrzywano druki, utwory hektografowane, litografowane itp. podlegające opłacie cła lub też w Rosyi niedozwolone. Tak masowe otwieranie listów zwróciło wreszcie uwagę wyższych władz, skutkiem czego udzielono naczelnikowi odeskiego okręgu pocztowo—telegraficznego nagany. — Fakt jednak ten świadczy że badanie zawartości korespondencyi pocztowej w Rosyi odbywa się na szeroką skalę.

Dzielni chłopi!

Dowiadujemy się, że w guberaii płockiej pewien wójt przeszkadzał z rozkazu naczelnika powiatu, aby uchwalono wprowadzenie języka polskiego, za co jednak gospodarze zaskarżyli wójta, z mocy bowiem punktu 2 art. 208 ustawy gminnej, gmina decyduje o wszystkich przedmiotach, dotyczących spraw gospodarskich i społecznych całej gminy. Sprawa więc o język polski wejdzie na porządek dzienny w owej gminie na następnem zebraniu gminnem.

Fakty podobne robią wielkie wrażenie wśród inteligencyi przywykłej do obecnego stanu rzeczy i już nie wyobrażającej sobie, aby można było wszcząć walkę z rządem o prawo języka narodowego. Panuje ogólne zainteresowanie, co władze państwowe poczną z powyższemi postanowieniami zebrań gminnych.

Częstochowa.

"Naprzód" podaje następującą wiadomość, którą przywiózł pewien obywatel przybyły z Częstochowy do Krakowa.

"Pierwszego dnia świąt Bożego Narodzenia nad ranem, niewyśledzony sprawca rzucił bombę na pomnik cara. Wybuch bomby zgruchotał zupełnie stopnie i dolną część pomnika. W całem mieście odbywają się rewizye. Żandarmi wpadają do domów, przetrząsają wszystko, co im pod rękę wpadnie i szukają "anarchistów". Wszystkie ulice pozamykane, rozjuszeni komendanci pozwalają sołdatom bić przechodniów. Przed domami ustawiono stróżów, uzbrojonych w pałki. Tym wszystkim, co wyjeżdżali tego dnia z Częstochowy, zatrzymano passporty. W całem mieście ogromne zaniepokojenie—podniecenie umysłów nieznane w Częstochowie oddawna".

Wiadomość tę potwierdza korespondent "Czasu", który dodaje zarazem, że pomnik nie został uszkodzony, zniszczone są tylko schodki.

Kalisz.

Mobilizacya poruszyła całe miasto. Zwykły ruch świąteczny stracił swój właściwy charakter, wszyscy przejęci są myślą o wyjeżdżających rezerwistach, których rozstanie z rodzicami wywołuje smutek w te uroczyste dni Wigilii i Bożego Narodzenia.

Uwaga wszystkich zwrócona w stronę Łęgu Rypinkowskiego, na którego obszarze zgromadzeni rezerwiści oczekiwali swoich losów.

W dniu 22 i 23 zgromadzono rezerwistów z miasta Kalisza i z powiatu kaliskiego, uwolniono z r. 1887 i 1888 wszyscy inni podlegali badaniom komisyi lekarskiej i poborowej i stosownie do jej orzeczenia wypuszczani zostawali do domów lub odsyłani do koszar. Ogółem z pow. kaliskiego i z. m. Kalisza wzięto 1,600 ludzi.

Nie brakło tragicznych wydarzeń; jeden z rezerwistów widocznie chory, zmarł zaraz pierwszej nocy w koszarach.

W dzień Wigilii o godzinie dziesiątej zrana, ksiądz Kokczyński, wikaryusz parafii św. Mikołaja w krótkich, na tle religijnem opartych słowach, w koszarach na Nowym Świecie, przemówił do rezerwistów. Dziś, w pierwsze święto, opuszczali miasto rezerwiści, wywożono ich partyami. Już o pół do drugiej w nocy stanęli na stacyi kolejowej i tu rozlokowywani, co kilka godzin oddzielnemi pociągami wyjeżdżali na miejsce przeznaczenia. Konne patrole, przez całe trzy dni jeździły po mieście i parku. W dniu dzisiejszym 200 podwód dostawiło na kolej rezerwistów z powiatów słupeckiego, konińskiego i tureckiego.

Łódź.

Dowiadujemy się o zamachu, jaki urządzić miano na większe mosty, na drodze kalisko–warszawskiej. Przerwawszy komunikacyę na kolei kaliskiej, sądzono, iż tem samem wyrządzi się zamięszanie a mobilizacya straci ważną linię wiążącą Kalisz z Warszawą. Niezawodnie w tym celu podłożono dwie miny na ogromnym moście, przerzuconym przez Ner pod Pabianicami. Jedna mina eksplodowała i wyrządziła mniejsze uszkodzenie w żelaznej konstrukcyi, drugą minę znalazł nienaruszoną stróż z pobliskiego posterunku. Jednocześnie dawał się słyszeć huk w różnych punktach na linii kolejowej, nie wyrządzając jednak szkód poważniejszych.

Od wczoraj całej drogi strzegą kordony rozstawionego wojska, a żandarmi czynią energiczne śledztwo, celem wykrycia sprawców zamachu. Dotąd poszukiwań tych nie uwieńczyły żadne odkrycia, wywołując tem większe zaniepokojenie u władz administracyjnych. Obecnie odkomenderowano do wszystkich stacyi kolejowych w kraju po 15 uzbrojonych żołnierzy na każdy przystanek, aby zabezpieczyć się w ten sposób przed manifestacyami, urządzanemi przez publiczność".

"W Łodzi cisza zupełna i nie zanosi się na nic poważniejszego, jakkolwiek nie brakuje u nas ciągłych wypadków ulicznych. W tych dniach powybijano szyby w niektórych tramwajach, a w pobliżu kościoła św. Krzyża eksplodowała bomba, podłożona w ogrodzie przy ulicy Mikołajewskiej pod l. 40. Przeprowadzone śledztwo i tym razem nie dało rezultatów.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Poznań

Od kilku lat zaprowadzone zostały w kościele w Pobiedziskach, liczącym przeszło 3000 dusz, kazania niemieckie. Na ostatniem kazaniu, przypadającem na św. Szczepan audytoryum niemieckie składało się z 10ciu przelotnych urzędników i jednego owczarza, zwołanych poprzednio przez osobnego kursora.

Wągrowiec.

Restaurator p. Wierzejewski z Wągrówca skazany został przez sąd tutejszy na 50 marek kary za to, że w lokalu swoim miał rozwieszone obrazy polsko-narodowe.

Buk.

Nowy Bank ludowy założony został w Bukówcu, w powiecie wschowskim, staraniem ks. prała-a Wawrzyniaka z Mogilna i ks. Jadomskiego z Przementu. Do zarządu wybrani zostali: p. Marcin Poloch jako prezes, p. Bolesław Grzesieccki, jako kontroler. Przewodniczącym rady nadzorczej wybrano ks. proboszcza Jenscha z Krzycka, a jego zastępcą p. Ksawerego Speicherta z Popowa. Organem Banku jest „Nowy Czas" z Leszna.

Poznań.

Flamandczycy zamiast polaków. Niemcy westfalscy tak są przerażeni ciągłym wzrostem liczby polaków, że postanowili w roku przyszłym zamiast polaków, sprowadzać do robót w polu flamandczyków. Tym sposobem uchroni się wielu naszych robotników polskich przed germanizacyą, jaka im w prowincyach niemieckich grozi.

Prawdziwy patryota.

W Gogolinie pod Koronowem nabył p. Gołębiewski z pod Szubina od niemca Weidenhoffa, gospodarstwo obejmujące około 130 mórg. W Gogolinie są sami niemcy którzy chcieliby się pozbyć gospodarza polaka, ale p. Gołębiowski nie pozwoli się wyprzeć.

Poznań.

Już drugi! Donosiliśmy niedawno że ks. Thielman z Melantyna podziękował za ofiarowane mu przez rząd probostwo w Rotkinie dla tego, że nie włada należycie językiem polskim. Tak samo postąpił teraz ksiądz Gerth z Marcinkowa w Prusach Zachodnich. Zbadawszy osobiście miejscowe stosunki, woli pozostać w Prusach Zachodnich, gdzie łatwiej można się obyć bez znajomości języka polskiego.

Czy znajdzie się więcej takich szlachetnych kapłanów niemiecko-katolickich?

Jarocin.

Straszne nieszczęście wydarzyło się w Bachorzewie, w powiecie jarocińskim. Niejakaś Walczakowa udała się do młyna wodnego po mąkę. Gdy powracała do domu, mająo miech mąki na plecach i przechodząc po pomoście, zarwał się tenże nagle i nieszczęśliwa kobieta wpadła do wody. Uchwyciwszy się belki, trzymała jej się wszystkiemi siłami, ale prąd porwał ją i uniósł jakie 3000 metrów, gdzie ją, ubezwładnioną już i bezsilną, przygniotły belki i wcisnęły w głębię. Zwłoki nieszczęśliwej wydobyto wkrótce z wody. Walczakowa przeczuwała śmierć, bo w owym dniu kilka krotnie do otoczenia swego mówiła że ktoś z rodziny jej umrze. Biedaczka tego pewnie nie przeczuwała, że to ją śmierć spotka.

Poznań.

Wyszedł tu numer okazowy tygodniowego pisma „Robotnik", z błogosławieństwem arcyb. Stablewskiego na czele. Jest to organ Związku towarzystw katolickich robotników.

Peplin.

W uroczystości Bożego Narodzenia krótko po nieszporach katedralnych zmarł nagle ks. dr. Bernard Ruchniewicz, regens chóru katedralnego w Pelplinie, w 54 roku życia a w 31 roku kapłaństwa. Nieboszczyk urodził się w Pelplinie 26 lutego 1851 roku. Odwiedzał tu szkołę elementarną a potem Colegium Marianum. R. 1867 przyjęty do prymy gimnazyum chełmińskiego, otrzymał tam po dwóch latach roku 1869, świadectwo dojrzałości. Następnie przez niemal cztery lata odbywał studya filozoficzne i teologiczne w seminaryum duchownem w Pelplinie, o ponieważ był za młody, aby otrzymać święcenia na kapłana, z pozwoleniem Arcypasterza udał się do Ratysbony dla wydoskonalenia się w śpiewie gregoryańskim.

Tam Ratysbonie pozostał przeszło rok i przez biskupa ratysbońskiego wyświęconym został na kapłana 28go Lutego 1874 r. Wróciwszy do dyecezyi ojczystej, pobawił tam kilka tygodni, a dla ustaw majowych nie mogąc otrzymać posady duszpasterskiej, udał się do Rzymu i tam przez trzy lata uczył się liturgiki i prawa kościelnego. Niespodziana śmierć śp. ks. Józefa Mazurowskiego przyspieszyła jego powrót do dyecezyi, i w połowie roku 1877 ustanowiony został regensem chóru katedralnego i nauczycielem przy Colegium Marianum w Pelplinie.

Te urzędy piastował przeszło 27 lat, aż go śmierć równie nagła, jak jego poprzednika w tych urzędach zabrała.

Ks. Bernard Ruchniewicz w dniu śmierci jeszcze dyrygował śpiewem w kościele katedralnym na jutrzni i sumie pontyfikalnej, nawet jeszcze na początku nieszporów. Krótko przed „Magnificat" uczuł jakieś niedomaganie, wyszedł z kościoła i aby pokrzepić się świeżym powietrzem, poszedł na przechadzkę, z której jednak wnet wrócił. Wszedłszy do swego mieszkania, dał znać swej siostrze, że się czuje chorym. Podczas gdy siostra stroskana poszukiwała lekarstwa domowego, brat upadł na łóżko i żyć przestał.

Przywołany lekarz, dr. Wysocki stwierdził śmierć na paraliż serca. Niech odpoczywa w pokoju.

Poznań.

Według obliczenia dokonanego w zeszłym miesiącu, było w mieście naszym 1791 próżnych mieszkań w 798 domach czyli 40 do 50 procent więcej, niż w roku zeszłum. I tak: sklepowych 92, parterowych 440, na I piętrze 858, na II piętrze 307, na III piętrze 288, na IV piętrze 114, na V piętrze jedno mieszkanie, prócz tego 191 na różnych piętrach. Wartość tychże mieszkań przedstawia się w pełnych tysiącach następująco:

W pierwszem obwodzie policyjnym 60 tys., marek, w drugim 46 tys., w trzecim 132 tys., w czwartym 137 tys., w piątym 54 tys., w szóstym 112 tys., w siódmym 153 tys., ósmym 166 tys., razem 860 tys. marek.

Mimo tylu próżnych mieszkań nowe domy wyrastają w Poznaniu i na przedmieściach jak grzyby po deszczu, a mieszkania są stosunkowo drogie. Smutnie się to kiedyś skończy dla budujących. Znawcy przewidują krach budowlany. Najgorzej da się to we znaki rzemieślnikom, którzy podejmują prace przy budowlach, a za pieniędzmi muszą czekać niatylko miesiące, ale czasami nawet lata.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Brzuchowice.

Bandę fałszerzy monet złożoną z 25 osób. (Maurycy Kugel, Sal. Graubart, Jassa Fromm, Bartfeld i jego żona) uwięziono w Brzuchowicach i odstawiono do sądu lwowskiego. Wyrabiali oni 5cio koronówki, koronówki i 20 halerzówków.

Borysław.

Syn restauratora Rudolf Macieczka poszedł do piwnicy gdzie zapaliwszy zapałkę spowodował wybuch gazów, prawdopodobnie skutkiem pęknięcia rury tam nagromadzonych. W jednym momencie stanął cały dom w płomieniach; a oprócz mimowolnego sprawcy katastrofy doznali również ciężkich poparzeń Kazimierz, Zofia i Wanda Macieczkowie.

Kraków.

Wystawę drukarską otwarto w Krakowie w pałacyku hr. Czapskich; urządziło ją Towarzystwo „Polska sztuka stosowna." Wystawa potrwa do 10 lutego. Mieści się ona w pięciu salach i przedstawia się bardzo okazale świadcząo o rozkwicie u nas artyzmu na polu drukarskiem i wydawniczem w ostatnich latach.

Przemyśl.

Student Wróbel uczeń VII klasy gimnazyalnej w Podgórzu, syn palacza kolejowego i właściciela realności na Wilczu, postrzelił byłego swego profesora Hlebowickiego,— który go miał prześladować i sam odebrał sobie życie.

Skutki wojny.

Wojna rosyjsko-japońska, naraża kraj nasz na pewnego rodzaju ciężką klęskę. Jest to mianowicie napływ żydów z za kordonu chroniących się tu przed służbą wojskową w szeregach armii na dalekim Wschodzie, a przytem także i dalszych zastępów ubogiego żydostwa szukających tu zajęcia no i — geschaft.

Oficyalnie nazywa się, iż ci emigranci przejeżdżają tylko przez Galicyę i że są wysłani do Ameryki. Ale w rzeczywistości tylko mała część tych żydów jedzie dalej, gdy cała ich masa rozlewa się po naszym kraju, jak tu wiadomo, bardzo ubogim i pomnażają tu tłumy proletaryatu, niewiadomo czem żyjącego.

Ci, co mają pieniądze, rzeczywiście dalej jadą. W Galicyi pozostaje zaś tylko najuboższy proletaryat żydowski.

Cieszyn.

Korespondent „Głosu Narodu" ostrzega, że Polacy na Szlązku nie tyle powinni się obawiać nienawiści Niemców, ile raczej Czechów, od nich bowiem grozi im znacznie większe niebezpieczeństwo.

Niemiec — pisze on — to wróg brutalny, ale otwarty — jak ranny niedźwiedź broni się i ryczy z gniewu, ale właśnie dla tego, że grozi, ostrzega przed niebezpieczeństwem i do obrony zmusza. Przyjaźń zaś czeska przypomina czasem chytrość jeża z bajki, który wprosił się do jamy królika, a znalazłszy się raz w niej, brutalnie kolcami swymi z mieszkania go wyrzucił. Rodacy nasi na Szlązku patrzą też przeważnie z nieufnością na Czechów, przystępujących do naszych stowarzyszeń, odwołujących się do wspólnego pochodzenia i łączności braterskiej, gdyż nieraz już były dowody, że Czesi, przyszedłszy do siły, czechizowali nasze szkoły, narzucali nam swoją rolę w szkolę, w kościele, w robotniczych związkach i kopalnaich.

Ostrawsky Dennik, organ Czechów szlązkich, miota oszczerstwa na księży polskich, nazywając ich już to podszczuwaczami przeciw Czechom, polonizującymi lud na rozkaz kardynała, już to pisząc o nich, że są gorsi, niż „nejurputniejsi" szerzyciele wszechniemieckości, którzy tylko germanizują lud.

Polacy na Szlązku wschodnim górują liczbą nad Niemcami i Czechami, ale nie dorównywają im energią i ruchliwością w obronie narodowych interesów. Przyczyny tego szukać należy naprzód w długowiekowym ucisku ze strony niemiecko-czeskiej i w materyalnie lichszem położeniu, następnie w braku poczuwającej się do patryotyzmu inteligencyi, to stająca obecnie w obronie narodowości od nie zbyt dawna się wytworzyła, a wreszcie, co najważniejsza, w rozdwojeniu religijnem.

Krościenko.

Nad Dunajcem, włościanin Józef Wąchała z Tylmanowy pragnął za życia rozdzielić swoje gospodarstwo między jego dzieci. Jeden z synów przebywający w Ameryce miał być spłacony, ale skoro dowiedział się o zamiarze ojca, przyspieszył powrót do kraju, ażeby i jemu ojciec pewną część gruntu zapisał.— Za to on miał dopłacić gotówką 1000 r.

U notaryusza w Krościenku sporządzono akt, a syn wręczył ojcu obiecaną sumę. Po pewnym czasie jednak wykradł te pieniądze i powrócił do Ameryki, wiedząc że akt notaryalny jest nie odwołalny. — Zrozpaczony ojciec wziął się też na sposób, by akt unieważnić. Udał się do notaryusza i zażądał odczytania aktu gdyż nie zapamiętał dobrze treści. Podczas czytania wydarł Wąchała akt notaryuszowi z rąk i podarł go w kawałki.

Za ten gwałt odpowiedział przed trybunałem karnym w Nowym Sączu. Skazano go na miesiąc ciężkiego więzienia obostrzonego postem.

Manifestacye z powodu kapitulacyi Portu Artura.

Wiadomość o kapitulacyi portu Artura wywołała w Galicyi niesłychaną radość.

We Lwowie zebrała się młodzież akademicka i gimnazyalna pod pomnikiem Mickiewicza. Po odśpiewaniu pieśni patryotycznych jeden z akademików wygłosił mowę okolicznościową, poczem zgromadzeni rozeszli się spokojnie.

W Stanisławowie z inicyatywy towarzystwa „Młodzież Polska" wyruszył z wałów pochód młodzieży, uszykowanej w czwórki. — Na czele niesiono latarnię czerwoną z napisem: „Banzaj Japonia.—Precz z caratem!"

Do pochodu tego przyłączyli się robotnicy, którzy właśnie wyszli z warsztatów, Pochód rósł i olbrzymiał, tak, iż liczył pewnie około 3000 głów, kiedy doszedł do Rynku. Policya starała się początkowo stawiać pochodowi przeszkody — widząc jednak tak olbrzymią liczbę jego uczestników, dała spokój. — Pochód przeszedł koło magistratu koło starostwa, wykrzykując:

„Precz z caratem! Niech żyje wolność i niepodległość Polski. — Cześć Japonii! Banzaj! Precz z Moskwą!"

Przemaszerowawszy główne ulice miasta, pochód zatrzymał się pod pomnikiem Mickiewicza, gdzie jeden z młodzieży gorąco przemówił do zebranych tłumów, wskazując na męstwo i patryotyzm Japończyków, jako żywy dla nas przykład miłości ojczyzny! Tłum odśpiewał „Boże coś Polskę" i „Z dymem pożarów" — poczem zebrani zupełnie spokojnie rozeszli się do domów.

Baczność Abonenci!

Dobra sposobność!

Jeżeli który z naszych dotychczasowych Abonentów nadesle nam trzech (3) nowych abonentów naprzód płatnych to otrzyma od nas zupełnie zadarmo piękną książkę „*Żywot Pana Jezusa*", wartującą $1.20 a ci nowi trzej naprzód płatni abonenci otrzymają przy gazecie zadarmo kalendarz Wielkopolanina na rok 1905. — Na przesyłkę pocztą Kalendarza, trzeba do prenumeraty dołączyć 7 centów. Są to tak wspaniałe Premije, jakich żadne inne gazety nie dawają! Dalej panowie, a żywo postarajcie się o trzech nowych abonentów a będziecie mieli zadarmo piękną książkę wartości $1.20.

Wydział Wykonawczy 3go Polskiego Rzymsko-Katolickiego Kongresu w Ameryce.

Ks. Kaź. Truszyński, prez., Peru, Ill.

Stefan Czaplewski wice prez, 747 First ave., Milwaukee, Wis.

Ks. K. Sztuczko, C. S. C., sekr. Iszy, 540 Noble str., Chicago, Ill.

Leon Szopiński, sekr. IIgi, 565 Noble str., Chicago, Ill.

Andrzej Ratajewski, kasyer, 3038 Brereton ave., Pittsburg, Pa.

Wszelkie pisma, listy, ect. do Wydz. Wykonawczego lub Federacyi, należy wysełać pod adresem: Ks. K. Sztuczko, C. S. C. 540 Noble str., Chicago, Ills.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the

POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

REV. C. TOMASZEWSKI, Prest. and Treas.
LEON MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
F. J. KWIATKOWSKI, Manager and Secr.
56 — 22nd Street,
PITTSBURG, - PENN'A.
C. D. & P. T. 'PHONE, 2263 GRANT
P. & A. 'PHONE, 2204 MAIN

„WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

L. MACHNIKOWSKI, Redaktor.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyj i t. p., należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, MANAGER,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

PRENUMERATA:
Za rok jeden w Stanach Zjedn...... $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych $2.50
Pojedyńczy numer.... .... 5ct.
PRENUMERATA PŁATNA Z GÓRY.

Adres ogólny:
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22nd STREET,
PITTSBURG, - PA., U. S. A.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować:
WIELKOPOLANIN,
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

NAOKOŁO SWIATA

Nieszczęście w górach.

W mieścowości Naesdal w Norwegii oderwał się kawał góry skalistej i wpadł do przyległego jeziora Loenwand. Nacisk tej ogromnej ilości skał i ziemi spowodował to że woda w jeziore wzniosła się nagle na wysokość 20 do 30 stóp i taka olbrzymia fala wody uderzyła gwałtownie na przeciwny nizki brzeg jeziora, zmiatając i niszcząc wiele domów stojących nad brzegiem. Zginęło w tej katastrofie przeszło 60 osób.

Trzęsienie ziemi.

Londyn, 17 stycznia. Depesza z Petersburga donosi że w Shemaka, rosyjskiem miasteczku niedaleko Baku położonem miało miejsce trzęsienie ziemi. Całe miasteczko zostało zburzone a setki ludzi znalazło grób w ruinach, niższej dzielnicy, która kompletnie została zrujnowana.

Miasteczko to przed trzema laty zostało dotknięte trzęsieniem ziemi wtedy ta dzielnica została zrujnowana; rząd zabronił stawiania budynków w tem miejscu, ale uboższa klasa do rozkazu się nie zastosowała.

Strajk w Niemczech

Berlin, 17 stycznia. Wczoraj w kopalniach węgla zainagurowano wielki strajk. Wypadek ten zajmuje całe Niemcy. Strajk obecny przybrał daleko większe rozmiary, aniżeli strajk w roku 1889 i następstwa jego będą daleko grozniejsze.

W roku 1889 tylko socyaliści strajkowali, a obecnie wyszły na strajk tak zwane „unie chrześciańskie."

W kołach finansowych i handlowych panuje uzasadnione niepokój aby strajk nie rozszerzył się i nie wstrzymał przemysłu krajowego, który dopiero począł rozkwitać po trudnych przejściach.

Rząd także wielce interesuje się sytuacyą a kanclerz Buelow odbył kilka narad z władzami policyi, wojska i komisarzami rządowemi.

Berlin, 18 stycznia. We wtorek po południu przyszło w Carnap do starcia pomiędzy strajkierami a nieunistami, którzy pracowali w kopalni na miejscu strajkujących. Wiele górników zostało pokaleczonych. — Policya nie zdołała przeszkodzić starciu. Podobne starcie miało miejsce w Horstenscher gdzie oddział policyi został zaatakowany przez strajkierów. Po obu stronach wiele osób zostało pokaleczonych. Właściciele kopalń żądają od rządu wojska, aby to zaprowadziło porządek.

Nędza w Londynie.

Londyn. 18 stycznia. — W mieście znajduje się przeszło 300,000 ludzi be pracy i środków do życia. Znaczna część tej liczby posiada rodziny. Agitatorzy starają się wszelkiemi sposobami wywołać rozruchy.

Mirski zrezygnował.

Petersburg, 18 stycznia. Urzędownie potwierdzają, że rezygnacya ministra Światopełk Mirskiego została przyjęta przez cara.

W kilku ostatnich tygodniach kilka razy donoszą o rezygnacyi Mirskiego, powyższy telegram uchodzi za rzecz dokonaną.

„Berliner Tageblatt" donosi, że dla tego Mirski zrezygnował, — bo obietnice jakie porobił polakom zostały odrzucone przez generał gubernatora Czertkowa.

Od siebie dodamy że ta korespondencya „Berliner Tageblatu" tworzy charakterystyczne świadectwo, jak dalece prusacy boją się wszelkich reform wewnętrznych w Rosyi dla tego, że te reformy musiałyby wyjść na korzyść także żywiołu polskiego.

Pomnik Katarzyny zburzony?

Warszawa, 17 stycznia. Donoszą tu, że pomnik Katarzyny, niedawno odsłonięty w Wilnie, został wysadzony w powietrze i zupełnie zniszczony.

Władze zaprzeczają tym pogłoskom, ale w kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że pogłoska jest prawdziwą.

Rosyanie zajęli chińskie miasta.

Londyn, 18 stycznia. Korespondent z Shanghaju do „Morning Post" donosi, że rosyanie zajęli chińskie miasto Kasgai położone w wschodnim Turkiestanie i liczące 56,000 mieszkańców.

— Rząd chiński appelował do obcych rządów, aby zmusiły Rosyę do wycofania swych wojsk z miasta.

Oberpolicmajster Moskwy zamordowany.

Londyn, 18 stycznia. — Depesza z Petersburga donosi, że oberpolicmajster miasta Moskwy, gen. Trepow, w drodze do Petersburga, — został zamordowany. Wiadomości tej brak urzędowego potwierdzenia.

Gen. Trepow zrezygnował, z posady oberpolicmajstra Moskwy, a miał objąć urząd zarządzającego Czerwonym Krzyżem w Mandżuryi Był nienawidzony przez studentów gdyż obchodził się z nimi bardzo brutalnie podczas ich rozruchów. Rewolucyjna partya socyalistyczna wydała na niego i wielkiego księcia Sergiusza od pewnego czasu wyrok śmierci. Na jego życie już kilkakrotnie robione były nieudałe zamachy, ostatni w d. 15 stycznia, podczas odjazdu wielkiego księcia Sergiusza do Petersburga, na stacyi Mikołajów.

Zjedli księży i zakonnice.

San Francisco, Cal., 18 stycznia Misyonarz M. L. Stimson, który przybył tutaj na parowcu Doris, opowiada o zjedzeniu przez dzikich pięciu katolickich księży i pięciu zakonnic w New Britain w końcu października z. r. Po zamordowaniu ich ludożercy zjedli ciała ofiar. Misyonarz Stimson osiedlił się w Penapi, na wyspach karolińskich, i o szczegółach dowiedział się od wicegubernatora New Britain. Opowiada, że zakonnice i księża zostali pochwyceni przez fanatycznych krajowców, pomiędzy którymi obudził się fanatyzm. — Ofiary broniły się, lecz były zabite przez przeważającą liczbę dzikich i następnie ze zwłok ich urządzili sobie festyn kanabalistyczny w pobliżu rezydencyi gubernatora. — Gubernator zarządził wyprawę przeciwko dzikom.

Polski Szpital Sióstr Nazaretanek w Chicago.

Ze sprawozdania Zarządu polskiego szpitala Sióstr Nazaretanek w Chicago, ogłoszonego niedawno w polskiej "Gazecie Katolickiej", — dowiadujemy się, że wszystkich pacyentów było w tym szpitalu w ciągu zeszłego roku 1904go — razem 1157 osób; z tych umarło tylko 96 osób; — bezpłatnych było 457, a poradę lekarską otrzymało tam 2,534 chorych przychodnich.

Co się tyczy narodowości chorych którzy w przeszłym roku przebywali w tym szpitalu, to liczby były następujące:

Polaków	384
Amerykanów	241
Niemców	228
Irlandczyków	80
Żydów	90
Szwedów	43
Czechów	18
Litwinów	14
Norwegczyków	10
Kanadyjczyków	5
Szwajcarów	3
Słowaków	5
Szkotów	5
Anglików	4
Francuzów	4
Włochów	8
Węgrów	3
Greków	3
Wołochów	2
Duńczyk	1
Indyanin	1
Syryjczyków	4

Co zaś dotyczy wyznania czyli religii, to między chorymi było:

Rzymsko-Katolickich	647
Luteranów	144
Protestantów	104
Żydów	82
Kongregacyonistów	22
Metodystów	20
Presbyteryanów	17
Episkopalnych	15
Ewangielików	11
Baptstow	7
Chrześcian	5
Reformowanych	2

W dalszym ciągu sprawozdania swego Wne Siostry upraszają Duchowieństwo polskie i Ogół świecki o jaknajwiększe dalsze poparcie. A zasługuje ta wielka instytucya na największe poparcie, jako instytucya polska. Wszak choremu najmilej jest znajdować się między swoimi a nie między obcymi. Szczęść Boże zacnej tej pracy Sióstr Nazaretanek!

Zmarzł w drodze.

W wielkim smutku pogrążona została rodzina Cichego w Manistee, Mich. Ojciec tej rodziny, Stanisław Cichy, wyjechał przed pięciu tygodniami do boru za pracą. Nieszczęście chciało, że w niedzielę 8 stycznia wyszedł z boru i udał się do o sześć mil odległej miejscowości Copernish, a powracając, ustał w drodze i w śniegu zmarzł w oddaleniu półtora mili od obozu. Zmarły pozostawia żonę i siedmioro dzieci. Zmarły był bratem pana Antoniego Cichego, który jest w Manistee sędzią pokoju.

Miłość z przeszkodami.

Znaleźli się na razie w kłopocie Karol Kolenda i Marya Iwrzycka z Grand Rapids, Mich., którzy zgłosili się do klerka powiatowego po pozwolenie na ślub. Narzeczony liczy lat 19, a jego przyszła żona lat 17.

Narzeczeni zakochali się jeszcze w Polsce. Kolenda przybył do Grand Rapids, pracował ciężko i zaoszczędził tyle pieniędzy, że mógł opłacić koszta podróży swojej narzeczonej. Przybyła ona w ubiegły piątek i zaraz udali się po pozwolenie na ślub, lecz urzędnik odmówił im takowego na zasadzie, że panna młoda nie jest pełnoletnią i musi mieć piśmienne zezwolenie od swoich rodziców. Ślub musi być odłożony do czasu uzyskania pozwolenia od rodziców, którzy żyją w Polsce.

South Chicago.

Pięknie się odpłacił za dobre serce swemu dobroczyńcy niejaki Stanisław Mozak w South Chicago. Otóż przed paru tygodniami Mozak znajdował się bez pracy i niemal umierał z głodu; wówczas ulitował się nad nim L. Sarafin, pod nrem 8460 Superior ave., i nietylko nędzarzowi wystarał się o pracę, lecz wziął go do siebie na stancyę i żywił darmo. Wczoraj Sarafin wyszedł na chwilę z domu, pozostawiając Mozaka samego; gdy zaś powrócił, spostrzegł z przerażeniem, że nietylko Mozak znikł jak kamfora, ale wraz z nim dało drapaka $350 ukryte w szafie.

Obecnie policya poszukuje złodzieja, a Sarafin nie może odboleć, że są na świecie tacy niewdzięcznicy.

Nie zawsze dobroć serca popłaca.

Trudności stawiane polskim emigrantom.

Z Green Bay, Wis., donoszą: — Dzięki interwencyi sekretarza generalnego Związku Narodowego Polskiego i starania kilku wybitnych Polaków w New Yorku, pozwoliły władze imigracyjne wylądować Ignacemu Grzybowskiemu, dezerterowi z armii rosyjskiej, który zatrzymany został na wyspie Ellis w Nowym Yorku z powodu braku środków. Zatrzymanemu imigrantowi posłała siostra potrzebną sumę pieniędzy.

Zaraz po uwolnieniu Grzybowskiego z Ellis Island wysłano telegram do siostry, pani Wypiszyńskiej w Green Bay, Wis., która tak bardzo troszczyła się o swego brata.

Po opuszczeniu kwatery na Ellis Island młody Grzybowski spędził kilka dni wśród swych przyjaciół w Nowym Yorku, gdzie odnalazł swego brata. W tych dniach zaś wyrusza w podróż do Green Bay, aby tam zamieszkać na stałe.

Zwierzęta w ludzkiem ciele.

Policya w Detroit, Mich., aresztowała dziewięciu młodzieńców i osadziła ich na stacyi policyjnej jako podejrzanych o kryminalną zbrodnię, jakiej mieli się dopuścić na polskiej dziewczynie.

Sponiewieraną jest niejaka 17 letnia Tillie Kuna, zatrudniona w fabryce cygar.

Wczoraj 19 po południu jeden z aresztowanych młodzieńców zaprowadził dziewczynę do salunu znajdującego się przy Riopelle i Willis ulicy, a nie cieszącego się dobrą renomą. Dziewczynę upojono prawie do nieprzytomności i przez długi czas znęcano się zaspokojeniem zwierzęcych huci.

Spojona dziewczyna pozostała w salunie do późna w nocy, odstawiono ją do domu w stanie krytycznym. Przywołany lekarz oznajmił że dziewczyna jest bardzo słabą i zachodzi obawa o jej życie.

(Nowa to nauka i straszna dla matek, jak powinny bacznie pilnować swoich córek!....)

Grand Rapids, Mich.

Przyprowadzony do waryacyi swą pijatyką i uzbrojony w dwa rewolwery i siekierę, Kazimierz Słoma zabarykadował się w swym salonie pod num. 196 na Stocking ulicy i przez blisko godzinę tłukł wszystko co tylko mu podpadło pod rękę, aż w końcu policyanci Schobey, Datema i Fitzpatrick ubezwładnili go i aresztowali.

Słoma przyszedł do salonu o godzinie 4:30 po południu w środę w stanie pijanym i położył się na stół i usnął. Krótko potem kilku kostumerów weszło do miejsca i obudziło go. Po wypiciu z nimi kilka kieliszków likieru stał się nagle szalonym i wypędził każdego z salonu, a sam się w nim zamknął. Rozgniewany na próżniaków którzy się z niego naśmiewali, porwał dwa rewolwery i począł strzelać, a wypróżniwszy jeden rewolwer, schwycił siekierę i począł niszczyć wszystko co się dało. Przewrócił piec, potłukł przyrządy do oświetlania gazem, i zmiótł wszystkie szklanne naczynia z "baru" Potem zwrócił swą uwagę na kondensator powietrza używany z pompą od piwa za barem, i wkrótce strumień płynu wytrysnął do posowy. Tłum na zewnątrz teraz zajął jego uwagę, więc przezywając i przeklinając podszedł ku oknu, rzucając jednocześnie w tłum butelkami piwa, tłucząc w drobne kawałki przednie okna. Gdy tak był zajęty, policyanci podeszli z tyłu i ubezwładnili go. W wozie policyjnym nieszczęśliwy wciąż wymyślał policyantom, lecz w końcu się nieco uspokoił. Następnego dnia rano pan Słoma zupełnie odzyskał zmysły i nie pamiętał nic o swej awanturze.

Dwu polaków znalazło śmierć w kopalni.

Mahanoy City, Pa 21 stycznia. Dwu górników straciło wczoraj życie w kopalni. Jeden nazwiskiem Jan Mączka został zabity przez swoją własną nieostrożność. Mączka założył proch do ściany w kopalni i podpalił krótki knot z powodu tego zanim zdołał uciec, nastąpiła eksplozya i kawały węgla uderzyły go w głowę, zabijając na miejscu. Drugi zaś górnik, nazwiskiem Marcin Kunis został pogniecony na śmierć przez oberwanie się węgla z pułapu kopalni.

Bay City, Mich.

Niezwykły wypadek miał tu miejsce dnia 20go rano na zachodniej stronie miasta, który wkrótce obiegł całe miasto. Oto w jednym dniu rodzina Józefa Gierulskiego powiększyła się w dwójnasób i obecnie liczy sześć członków.

Żona Gierulskiego dała życie trojgu dzieci. Przyszły na świat trojaczki — trzy dziewczynki.

Niespodziewane zjawienie się aż troje dziewczynek sprawiło zakłopotanie w domu, bowiem przygotowano się na przyjęcie tylko jednego przybysza. Ale litościwe sąsiadki, dowiedziawszy się o tem, zaraz zniesłi odzienie i inne rzeczy potrzebne.

Dziewczynki małe, ale zdrowe i silne Ojciec jest robotnikiem na kolei; liczy lat 30, matka 24. Matka i dzieci są zdrowi.

Zamówienie z Warszawy.

Milwaukee, Wis. Firma Drzewiecki i Jeziorański która posiada w Warszawie, w Królestwie Polskiem, fabrykę przyrządów ogrzewania centralnego i biuro konstrukcyjno-techniczne, zawarła przed miesiącem kontrakt na kilkadziesiąt tysięcy dolarów z kompanią Johnson Service, na dostarczenie regulatorów termometrycznych, które mają być zaprowadzone w nowo budowanym gmachu Towarzystwa przemysłowego w Warszawie.

W sprawie tego kontraktu przybył w swoim czasie do Milwaukee p. Drzewiecki, wracając z wystawy w St. Louis. Bawił przez kilka dni i po załatwieniu właściwego interesu zwiedził także fabrykę kompanii Johnson Service. Licznemi nowoczesnemi ulepszeniami w tej fabryce p. Drzewiecki był zdumiony i oświadczył, iż jest to najlepsza tego rodzaju fabryka, jaką gdziekolwiek widział poprzednio.

Ponieważ zaprowadzenie regulatorów termometrycznych połączone ze smacznemi trudnościami i wymaga specyalnych wiadomości, więc dla dokonania tej pracy w gmachu Towarzystwa Przemysłowego w Warszawie, firma wysłała tam p. Williama Giehrsa, superintendenta konstrukcyi.

Baczność Trenton, N. J.

Zawiadamiamy Szanownych naszych Abonentów w Trenton New Jersey, że swą należność za Wielkopolanina mogą płacić panu Józefowi Zawadzkiemu pod No.......... .... Każdy kto tam zapłaci, pokwitowany będzie w Wielkopolaninie, — a Abonenci naprzód płatni otrzymają darmo jako premium: albo Kalendarz Wielkopolanina albo obraz, albo książki. Prosimy o zapłacenie należności, boć wydawanie gazety kosztuje i musi być płacone gotówką.

Zarząd Wielkopolanina.

Dobre wieści z Kanady.

— Z prywatnego, zupełnie wiarogodnego listu dowiedzieliśmy się w Red. Wielkopolanina o bardzo pocieszających wieściach z m. Winnipeg, Manitoba, Canada.

— W Winnipeg, Manitoba odbyło się dnia 15go Stycznia uroczyste poświęcenie nowej ruskiej (unickiej) cerkwi, przy udziale dostojników kościelnych: łacinskiego i unickiego obrządku, i bardzo licznie przybyłych na tę uroczystość rusinów, — których stawiło się na tę uroczystość przeszło 1,500.

Z pomiędzy Dostojników kościelnych obecnym był na poświęceniu Najprzew. Arcybiskup Langevin, Przew. k. Filas, O. S B. M., Przew. ks. Dugas Wikary Jeneralny; — Przew. ks. Fr. Magnan prowincyał zakonu Oblato; — ks. Dr. Fondel, sekretarz arcybiskupi, — ks. A. Kulawy, polski miejscowy proboszcz, ks. Poitras, ks. Hura, paroch nowej cerkwi, i ks. Fr. Krzyżanowski, asystent nowej parafii. Zgromadzona ludność rusinska i polska przyjęła Arcypasterza z najwyższem uszanowaniem i z wielką radością — Ks. Arcybiskup i kapłani zachwycali się wspaniałością nowej świątyni i żywą wiarą ludu ruskiego, jaka się przebijała w nabożeństwie, w zachowaniu się ich i w rzewnych ich śpiewach cerkiewnych.

Tego samego dnia, dzieje tutejszej i okolicznej Polonii zaznaczyły się doniosłym faktem powrotu na łono Kościoła zbłąkanej owieczki. Tegoż bowiem dnia, dotychczasowy prowodyr i wódz niezależnych, złożył wyznanie Wiary przed miejscowym proboszczem polskim, ks. Kulawym, w obec licznie zgromadzonego ludu polskiego — Odtąd schizma "niezależna" może być tu uważana jako zupełnie i bezpowrotnie wygasła

New Bedford, Mass., 19 Stycznia, 1905 roku.

Szanowna Redakcyo "Wielkopolanina".

Podpisany prosi o łaskawe umieszczenie poniższej korespondencyi w łamach swojego pisma.

Staraniem miejscowego proboszcza ks. E A. Umińskiego i gorliwemi zabiegami p. Aleksandra Piorkowskiego, zawiązane zostało w dniu 8 Stycznia b. r. gniazdo "Sokoła Polskiego" pod opieką śgo Stanisława Kostki jako patrona młodzieży Polskiej. "Sokół" liczy na początku z górą 20 członków, z czego widać że w New Bedford młodzież garnie się do ćwiczenia ciała i ducha, bo wie o tem dobrze, że tylko w silnym ciele silny duch jako mówi przysłowie Sokoła.

Zatem kochani Bracia Sokoli starajmy się abyśmy pamiętali na każdym kroku, że jesteśmi Sokołami, i żeby jaknajwięcej liczyło członków tak szlachetne i pożyteczne towarzystwo jest "Sokół Polski".

Przesyłam bratnie pozdrowienie "Czołem".

P. Rytelewski, Sekretarz:

Barnesboro, Pa., 21 Stycznia 1905

Szanowna Redakcyo!

Proszę umieścić parę słów z Barnesboro, Pa.

Nasze miasto i okolica jest przeważnie zaludnione Polakami i Słowianami ale przytem wszystkiem, niema tu wcale ruchu i patryotyzmu polskiego; mamy tylko jedno towarzystwo śgo Stanisława grupę Z. N. Polskiego i to jest śpiące nieczynne w ogóle.

Jest nas polaków w samem Barnesboro przeszło 150 familii, i cóż z tego, kiedy kościoła ani szkoły nie masz, są tu wprawdzie dwa katolickie kościoły ale cóż nam z tego nie są nasze: jeden jest słowacki a drugi Czesko-Słowacko Ajryski a my Polacy niby to mamy tam należeć w jednem kościele z tych słyszymy raz w miesiącu Ewangelią po czesku w drugiem po słowacku ale polacy dajcie dolary, dobrze damy dolary niech przynajmniej raz na trzy miesiące słyszymy polskie kazanie — no o tem ani mowy, Słowacy mówią to *je nasz koscel* to musi być wszystko po słowacku. A więc niechże słowacy sami sobie płacą, a my polacy powinniśmy się postarać abyśmy swój polski kościół mogli mieć.

Jest tu pomiędzy nami wiele polaków, którzy łamią język aby tylko tłuc po słowacku: no takich mogą sobie słowacy zatrzymać: żal nam tylko jest, że ci nazywają się polakami, "po drugie jeszcze jedną złą przywarę mają tu polacy a to jest że z każdą rzeczą w każdej potrzebie udają się do żyda po radę a ten jak zwykle daje radę, ale tą jest korzyścią tylko dla niego.

Przejrzyjcie raz bracia na oczy. W starym kraju byliście pod obdzierstwem żydowskiem, tu żeście przyszli zaś się dajecie gnębić żydom. Czas już przyszedł abyśmy się ocknęli poprzestali starych obyczajów a ręka w rękę pracować a pomyśleć o pobudowaniu swojego własnego Kościoła a wystarać się o polskiego księdza, abyśmy szczycić się mogli, jak się dziś szczycą polacy w Pittsburgu i w innych okolicach ze swoich kościołów, szkół i księży! Daj Boże i nam się tego wkrótce doczekać!

Polak z Barnesboro, Pa.

OD WYDZ. WYK. III POLSKO KATOLICKIEGO KONGRESU.

W bieżącym tygodniu podajemy wszystkim interesującym się sprawami Federacyi Polaków Katolików w Ameryce sprawozdanie finansów organizacyi tej za miniony rok. 1904. Z zestawienia tego widać, że instytucya nasza, choć młoda, rozwija się i wzrasta w żywem i silnem tempie, a zyskując uznanie wśród ogółu polsko amerykańskiego coraz szersze. oraz pomnażając przyjaciół swych i szeregi Federatów, skupia też w kasach swego Wydziału Wykonawczego zasoby coraz większe i statecznie się zwiększające. Dowód to jasny żywotności organizacyi naszej, niech więc i on posłuży do przekonania obojętnych o jej potrzebie i pożyteczności dla naszego społeczeństwa. Sprawozdanie kasowe więc przedstawia się jak niżej podajemy:

DOCHOD.

Gotówka w kasie	$685.39
Wpłynęło podatku miesięcznego, jak następuje:	
1. Osada Niep. Poczęcia N. Maryi Panny w Chicago	25.00
2. Os. św. Stanisława w East Chicago, Ill.	9.05
3. Os. św. Trójcy w Chicago, Ill.	35.00
4. Os. św. Walentego, Peru, Ill,	30.00
5. Os. śś. Piotra i Pawła Stevens Point, Wis.	22.95
6. Osada św. Familii w Ashland, Wis.	5.00
7. Os. św. Stanisława Buffalo, N. Y.	
8 Os. św. Stanisława w Michigan City, Ind.	8.55
9 Os. śś. Cyryla i Metodego w Milwaukee, Wis.	16.50
10. Os. św. Rodziny w Dilonvale, O.	5.60
11. Osada św. Kazimierza w Buffalo, N.Y.	
12. Os. św. Wojciecha w Grand Rapids, Mich.	13 50
13. Os. św. Wacława w Ripon, Wis.	12.50
13. Os. św. Wojciecha w S. Milwaukee, Wis.	
15. Osada św. Stanisława w Rochester, N. Y.	6.55
16. Os. św. Kazimierza w South Bend, Ind.	1.80
17. Os. św. Józefa w Denver, Colo.	6.90
17. Os. św. Jacka, La Salle, Ill.	
19. Os. św. Salomei w Chicago, Ill.	4 50
20. Os. św. Stanisława w Amsterdam, N.Y.	
21. Os. Najśw. M. P. od Nieust. Pom. w Chicago, Ill.	24.00
22. Osada św. Jacka w Antigo, Wis.	3.00
23. Os. N. M. P. z Góry Karmelu w Gaylord, Mich.	
24. Osada N.M. P. w Wilkes Barre, Pa.	8.05
25 Osada Wniebowzięcia N. M. P. w Pulaski, Wis.	
26. Os. św. Jacka w Milwaukee, Wis.	
27. Osada św. Józefa w Everson, Pa.	5.35
28. Os. św. Kazimierza w Leavenworth, Kas.	
29. Osada św. Józefa w Manistee, Mich.	25.00
30. Os. św. Stanisława w Berlin, Wis.	
31. Os. św. Izydora w Riverhead, Long Islands, N.Y.	
32. Os. św. Kolumba w Hegewisch, Ill.	1.50
33. Os. św. Jadwigi w So. Bend, Ind.	10.50
34. Os. św. Wojciecha w Albin, Wis. (za dwa lata)	14.00
35. Os. św. Jadwigi w Manchester, N. H.	27.75
36. Osada N. P. Maryi w Blosburg, Pa.	
37. Os. św. Stanisława w Racine, Wis.	2.90
38. Osad św. Stanisława w Kewaunee, Ill.	
39. Os. św. Izydora w Grand Rapids, Mich.	8.00
40. Os. św. Kazimierza w Elmira, N. Y.	
Zjednoczenie Polskie R. K.	200.00
Tow. św. Józefa. gr. 58 Zjed. P. R. K. w New Y.	4.60
Tow. Najs. Serca P. J. gr 90 Zjed. P. B. K. w Braddock, Pa.	8.00
Bractwo św. Stanisława w Berlin, Wis.	4.50
Tow. śś. Cyryla i Metodego w Blossburg, Pa.	2.30
Od Delegatow Kongresu	127.00
Od Polaków w Pittston, Pa.	6 25
Od rozmaitych osób	11 00
Columbia Bank procentu	11.25
Razem	$1,384,04

ROZCHOD.

Urzędnikom Wydz. Wyk. na podróże	40 00
Wydatki Komitetu Kongresowego	282.50
Druki, papier listowy etc.	365.00
National Surety bond dla kasyera	10.00
Znaczki pocztowe	44 30
Ks. W. Kruszce na podróże do Rzymu.	104.00
Pomocnik sekretarza	20.00
Razem	$865 81
Pozostaje w kasie	$518.23

— Osada Federacyjna św. Kazimierza nr. 16 w So. Bend, Ind., donosi, że na rocznem swem posiedzeniu obrała następujący zarząd: J. Niemier prez., J. Gadacz wiceprez., S. Jożwiak sekr. prot., K. Woltman sekr. fin., J. Szymański kasyer, do komitetu M. Lemański i F. Chudak. Osada liczy 180 członków i przesyła podatku federacyjnego $9.00 do kasy Wydziału Wykonawczego.

— Tow. św. Józefa nr. 58 Zjednoczenia P. R. K. przysłało nam jako osada federacyjna podatek w sumie $4.70, za swych 47 członków.

— Osada św. Cyryla i Metodego w Milwaukee, Wis., prosi o sprostowanie, że przysłała do kasy Wydziału podatku federacyjnego sumę $16.00, a nie $10,50, jak mylnie ogłoszono.

Kończąc dzisiejszy nasz cyrkularz przypominamy z naciskiem wszystkim osadom federacyjnym sprawę opłaty podatków i prosimy wszystkie te, które ich jeszcze nie uiściły, aby uczyniły to jak najrychlej.

Z poważaniem,

Wydział Wykonawczy.

540 Noble St., Chicago, Ills.
Chicago, Ill., 14 Stycznia, 1904.

Ś. p. ks. Józef Lambert,

O śmierci i pogrzebie ś. p. ks. Józefa Lamberta podaje filadelfijski „Przyjaciel ludu" następujące szczegóły:

Nieograniczony smutek ogarnął polską parafię św. Stanisława B. i M. na południowej stronie miasta. Oto nieubłagana śmierć zabrała proboszcza tejże parafii, Wnego ks. Józef Lamberta w zeszłą niedzielę, kilka minut po 12ej godzinie w południe, w którym to czasie właśnie kończyło się nabożeństwo w jego kościele. Smutna to nowina, gdy doszła uszu licznie zgromadzonych w kościele wiernych parafian i parafianiek, zrobiła smutne wrażenie przedstawiające obraz prawdziwej rozpaczy. Mężczyzni, niewiasty a nawet dzieci na głos płakali i ubolewali nad utratą swego duszpasterza. Tu widz mógł by się przekonać, jak wielce lud kocha i ocenia dobrego kapłana. W kilka minut po ogłoszeniu smutnej nowiny, niezliczony tłum zebrał się przed plebanię zmarłego, pod nr. 234 Fitzwater ulicy, i płaczem okazywał jawnie swą nieograniczoną żałość

S ks. Lambert liczył 61 lat wieku, lecz pomimo tak poważnego wieku pracował bardzo gorliwie dla powierzonej mu parafii, przez co zjednał sobie ogólny szacunek i zaufanie nietylko Polaków, ale także innonorodowców.

Siedm lat temu, gdy śp. ks. Lambert objął kierownictwo parafii św. Stan., Polacy na Południowej stronie miasta żyli w ponurem rozdwojeniu, ponieważ parafianie podzielili się w dwie partye, to jest Rzymsko-Katolicką i Narodowo-Katolicką, a parafia ta znajdowała się blizko upadku. Dzięki usilnej i niezmordowanej pracy i zabiegom ś. p. ks. Lamberta obecnie zapanował spokój i zgoda, a kościół św. Stan. B. i M. teraz jest chlubą dla Polonii w południowej stronie miasta. Za staraniem ś. p. Lamberta, w czasie jego bytności, spłacono długów kościelnych sumę $32.000 i zaopatrzono kościół we wszelkie potrzeby. Oprócz tego wystawiono piękną plebanię i zakupiono kilkanaście domów przy kościele, które jako własność parafii, mogą być użyte dla wszelkich potrzeb parafialnych. Taka praca i odznaczenie się ze strony księdza bezwątpienia godna jest pochwały i szacunku; dziwić się więc nie potrzeba, iż par. św. Stan. tak bardzo ubolewała nad swą stratą.

S. p. ks. Józef Lambert urodził się w Krakowie, w Austryi, a nauki pobierał we Wiedniu. Pogrzeb odbył się we czwartek, o godzinie 9tej rano, przy nader licznym udziale duchowieństwa miejscowego i zamiejscowego, oraz licznych parafian i przyjaciół.

Zapłacili za Wielkopolanina.

Daje się do wiadomości Agentom i Abonentom Wielkopolanina, że nazwiska tych Abonentów, którzy zapłacili prenumeratę za Wielkopolanina, — będą ogłoszane w Wielkopolanie co 2 tygodnie. Jeżeli taki Abonent nie zostanie na czas ogłoszony, natenczas prosimy aby Agent lub sam taki Abonent jaknajprędzej nas o tem zawiadomił, abyśmy mogli tę sprawę podszukać. Bo czasem się zdarza, że dostajemy zawiadominia iż pieniądze za prenumeratę są wysłane, — lecz nie otrzymujemy Money Order czyli kwitu pocztowego.

Redakcya i Zarząd Wielkopolanina.

W ostatnich czasach zapłacili za Wielkopolanina następujący panowie Abonenci:

W. Michalski, Avon, Minn.
T. Koziczymski, Pittsburg, Pa.
J. Gorczycki, Pittsburg, Pa.
M. Holewinski, Duquske, Pa
J. Zydel, Pittsburg, Pa
P. Kędziora, Latrobe, Pa
A. Krukerek „ „
P. Rudy „ „
F. Sroki „ „
J. Kasperowicz „ „
J. Kina „ „
W. Mandyk „ „
A. Niemczyk, Kent, Wash
W. Skibicki, McKessport, Pa
P. Kubat, Bondsville, Mass
J. Kiczkowski, Stanfordtown K.Y
Ig. Procewicz, Hinckley, N.Y
M. Pachorek, Chicopee, Mass
J. Kryger, Monessen, Pa
B. Ziarnek, Sheller, Ill
M. Magura, Broughton, Pa
E ż. Skonieczna, Chicago, Ill.
Wny ks. Puchała, Manchester, N. H.
A. Lasz, Barnesboro, Pa
Fr. Penksa, „ „
J. Jendral, „ „
P. Bender, „ „
P. Duilo „ „
J. Tomasik, „ „
V. Pendracki, „ „
A. Gawel „ „
A. Sekuła, Częstochowa, Texas
P. Kasprzyk, „ „
I. Miltz za 2 lat „ „
P. Sekuła, „ „
M. Dlugi, Kosciuszko, Texas.
P. F. Lyssy „ „
A. O. Krawięty, Częstochowa, Tex
Wny Ks C. Kozłowski, Lemont.
I. Kiołbasa. S. Hedwig, Tex
W. Michalski „ „
M. Padalecki, „ „
B. Mros, „ „
J. Ploch, „ „
P. Lenio, Jersey City, N.J.
J. Zachowicz, Huntington, N.Y.
M. Magalski, Forest City, Pa
L. Lewicki, McMeehen, W. Va.
W. Kruczek, Lorain, Ohio
J. Kalkowski, South Side, Pittsb.
J. Kałuzny, „ „ „
A. Lesniak, Pittsburg
A. Kaluzny „
J. Wiatrak, Loyalhama, Pa
D. Hobaj, Manchester, N.H.
M. Grabowski, Ashton, Neb
A. Zurawska, Webster, Mass
Z. Kozłowski, Gaylord, Mich.
T. Baran, Etna, Pa.
W. Babiasz, New Castle, Pa
J. Rolka, S. Lawrence, Pa
Ignacy Rolka Patton, Pa
J. Broll, Yorktown, Tex.
F. Schultz, Wells, Minn.
M. Kazek, Central Falls, R. I.
P. Lemański, S. Side, Pittsburg
J. Ciesielski, New Hawen, Pa
M. Wagner, Allegheny, Pa
J. Kopera, S. Side, Pittsburg
M. Skibicki, McKeesport, Pa.

CZEMU TAK PÓŹNO.

Żona: Czwarta godzina w nocy i ty do domu wracasz?

Mąż narżnięty: — Cożrobić, żonusiu, muszę, wszystkie knajpy zamknięte.

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wbny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii,
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Fr. Długoński, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, } Opiek. Kasy.
And. Ratajewski, }
Wład. Szeląg, }

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

FR. DŁUGOŃSKI,
Róg Dickson & Hancock St.
Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock St., 13 Ward,
Pittsburg, Pa.

Sprostowanie.

W ostatnim rocznem Sprawozdaniu z Książek finansowych Unii śgo Józefa znalazły się dwie małe pomyłki: 1a pomyłka zecerska, — gdzie pod rubryką „Wyszczególnienie Rozchodu" wydrukowane było: „Za nieuleczalną chorobę $275.00 a powinno było być $875. — Druga pomyłka gdzie Sekretarz podał „Abonament" $1,347.27 a było rzeczywiście $1,347.25 czyli różnica a 2 centy. — Pomimo ogól na suma Wyszczególnienia Rozchodu była podana jak się należy, to jest: $14,415.07

Sekretarz A. Kaźmierski
i Redak. Wielkopolanina.

Zawiadomienie.

Daje się niniejszem urzędowe zawiadomienie, że niżej podpisany ustanowiony został sądownie opiekunem nad majątkiem pozostałym po zmarłym Michale Kopycińskim z Allegheny County. Zatem każdy, kto nieboszczykowi był coś dłużen ma natychmiast z długu się wiścić; tak samo, kto ma jakowe pretensye i co do żądania po nieboszczyku ma również zgłosić się z tem natychmiast do niżej podpisanego.

John Fink,
3609 Penn Ave, Pittsburg, Pa.

Sprawy Stowarzyszenia

Polsko-Rzymsko-Katolickiego i Kasy Pośmiertnej

W BROOKLYNIE, N. Y.

W Ks. prob. L. Wysiecki, Kapelan,
Wincenty Norejko....... Prezes,
Stan. Galicki........ Wice-Prezes,
Bolesław Mikulski Sekr. Generalny,
Antoni Zasiński.......... Kassyer.
Jan Lukowski......... Marszałek.
Win Grochowski } Opiekunowie
Ant. Milewski } Kassy
Jan Leuk } Komissya Nadzorcza
J. Kostrzewski }

Urzędowym Organem Stowarzyszenia jest od dnia 1go Lutego 1904 gazeta „Wielkopolanin".

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w ostatnią Niedzielę miesiąca.

Stowarzyszenie Pośmiertne wypłaca $600. (Sześć set dollarów) po mężu i $300 (Trzysta) po żonie.

Podatek miesięczny jest 75 centów od Członka, włącznie z organem.

Wszelkie sprawy, tyczące się Stowarzyszenia, trzeba adresować do:

B. Mikulski,
163 Monitor Str.
Brooklyn, N. Y.

Grupy należące do Stowarzyszenia P. R. K. są następujące:

Tow. ś. J. Chrzciciela, Grupa No. 1
Tow. ś. Stanis. B i M, Grupa No. 2
Tow. ś. Walentego Grupa No. 3
Tow. ś. Józefa Grupa No. 4
Tow. Tadeusza Kościuszki, pod Op. św. Antoniego Grupa No. 5.
Tow. św. Kazimierza Kr. No 6

Przemysł koksowy.

Scottdale, Pa. dnia 19go. Raport z produkcyi koksu w zagłębiu Connellsville, opiewa że w ostatnim tygodniu upalono koksu 260 tysięcy tonn czyli 520 milionów funtów. Jest to największa ilość jaką kiedykolwiek w tych stronach w jednym tygodniu upalono. W okolicy Connellsville zapalono o 300 pieców koksiarskich więcej niż ich palono do tego czasu, to też praca w kopalniach węgla i przy koksiarniach jest bardzo ożywiona a zarobki duże.

W okolicach Connellsville region jest 21,178 pieców czynnych a tylko 1500 pieców jest bezczynnych; sam milioner Frick posiada w tych stronach 14 tysięcy pieców. Praca i zarobki są świetne.

Concord, N. H.

W tutejszym domu obłąkanych zabiła waryatka Mignonette Seavey wałkiem od ręcznika aż dwie inne waryatki a kilka innych boleśnie pokaleczyła.

Wina to zarządu, który waryatek nie dość ściśle pilnował.

Bohater-jenerał obatożony.

Chicago, dnia 18go stycznia — Gdy jenerał boerski Woljoen, słynny zwycięzca i bohater z niedawnej anglo-boerskiej wojny wychodził tu z cyrku Coliseum na ulicę Wabash, przystąpiła do niego nagle młoda jakaś kobieta i obiła go mocno długim batem zanim jenerał zdołał umknąć. Była to niejaka Miss May Belfort, — przybyła tu po to naumyślnie aż z Anglii. Opowiada ona, że jenerał obiecał się dawniej z nią ożenić ale słowa nie dotrzymał, więc ona się tak za to zemściła!.... Głupia ladacznica.

Monongahela, Pa.

Pod frontowe schody kamienne tutejszego McBride Hotel podłożył ktoś dnia 18go bombę dynamitową, która rozerwała schody i kawał ściany. Z ludzi nikt nie doznał szwanku.

Wydobędą słynny okręt.

Kongres w Washingtonie uchwalił wyasygnować ze skarbu 10,000 dolarów na koszta wydobycia z jeziora Erie starego wojennego amerykańskiego okrętu „Niagara". Z tego okrętu dowodził jeziorną flotą wojenną w roku 1813ym kommodor Hazzard Perry w bitwie przeciw flocie angielskiej i całą ową flotę ang. zabrał w niewolę dnia 10 Września 1813go roku.

W wiele lat potem okręt ów, zbutwiawszy, zatonął w zatoce Misery Bay, a teraz rząd chce go wydobyć z wody i nie daleko m. Erie umieścić bezpiecznie jako cenną pamiątkę historyczną.

Carnegie płaci.

Bilioner Carnegie zawiadomił zarząd upadłego Banku w Oberlin, Ohio, zniszczonego przez słynną oszustkę Chadwick, — że studentom z kollegium w Oberlin zwróci wszystko co w tym banku utracili.

Mitchell ponownie obrany.

Indianopolis, Ind. dnia 23 stycznia. — Delegaci jacy przybyli tu na sejm (konwencyę) Zjednoczonych Górników, wybrali dziś Johnc Mitchell ponownie prezydentem tego Stowarzyszenia. Konwencya odroczyła się tegoż samego dnia.

Dubois, Pa.

Z miejscowości Benszette, odległej ztąd dość daleko, donoszą, że robotnicy zatrudnieni przy budowie kolei, rozpalili ogień zbyt blisko dynamitu ten explodował i zabił na miejscu czterech ludzi a 15 poranił.

Drogie grunta.

Kapitaliści z Pittsburga i z Cleveland zakupili w gminie Amwell w Washington Co. Pennsylvania 7,000 akrów ziemi, pod którą się znajduje węgiel. — Płacili po sto dolarów za akier.

Texaska zima

Z gazetki, jaką otrzymujemy z Texasu z powiatu Karnes County, gdzie wielu mieszka polaków, — dowiadujemy się, że tamże już posadzono kartofle, przesadzają już cebulę, posadzono już wiele kukurydzy (kornu) itp. Ciepłe strony!.. Tu w Pittsburgu, w północnych stronach mamy śniegi i mrozy, a texańczycy już dawno sadzą i sieją w swoich polach i ogrodach!...... Co za różnorodny klimat w tym kraju!

Biorą murzynów w opiekę.

Pan Hay, minister spraw zagranicznych w Washingtonie obwieścił w tych dniach światu że rząd Stanów Zjednoczonych bierze w częściową opiekę rzeczpospolitą murzyńską San Domingo, znajdującą się na wyspie tegóż nazwiska między wyspą Kubą a wyspą Porto Rico. — Owi murzyni ciągle wyrabiają rewolucye, przez co narazili się państwom europejskim i muszą płacić koszta, — a że licho je płacą, wiec europejscy królowie mogliby zagrabić ów murzyński kraik i dlatego Stany Zjednoczone wzięły go w opiekę, ale tylko częściowo, bo wzięły w opiekę tylko porty i biura cłowe, które obsadzą amerykanami na tak długo, dopóki z ceł zebranych nie poopłacają europejom wszystkich „odszkodowań"! (Lepiej że Stany Zjednoczone złapały murzynów za ucho, niż żeby mocarstwa europejskie miały złapać ich za łeb i więcej nie puścić).

Oil City, Pa.

Osadzono tu w poniedziałek w więzieniu amerykankę Greeley, z miejscowości Leckingville, Clarion County; zamordowała ona własną, 6 letnią córeczkę!

Czary w Ameryce.

Nietylko ciemni europejczycy ale nawet i nasi przemądrzy i przecywilizowani amerykanie wierzą w czary! — Oto z miasta Rochester, w Stanie Indiana donoszą pod datą 20 stycznia, że mieszkańcy tamtejsi uważają pewien dom w tem mieście za dom zaczarowany i że w nim przemieszkuje i „kusi" prawdziwy dyabeł z rogami. — Sąsiedni mieszkańcy postanowili dom ten zrównać z ziemią, a miejsce to zaorać i obsiać zbożem. Powiadają oni że przez 40 lat dom ten jest mieszkaniem złego ducha! — Nawet dorośli doń się nie zbliżają i zdala go omijają, bo tam coś straszy! — W samej rzeczy historya tego domu jest straszna, bo przez te lat 40 zginęło w nim nagłą śmiercią i morderstwem 13 osób. Rok temu niejaki Burns, mieszkaniec tego domu zwaryował, zamordował żonę, dwie inne kobiety i sam się zabił, — a przedtem już dziewięć osób straciło tam życie, bądź to przypadkowo, bądź to śmiercią samobójczą lub że zostały zamordowane! Nic dziwnego że tam teraz straszy i że sami nawet przemądrzy amerykanie w owe strachy wierzą!

New York.

Przed sędzią O'Gorman toczy się tu nader senzacyjna i brudna sprawa.

Oto 80 letni milioner John A. Platt skarży mulatkę (pół biała pół murzynka) Hannie Elias, kobietę podobno cudnej piękności, dopominając się aby wróciła mu 685 tysięcy dolarów, jakie od niego za pomocą swoich wdzięków miała wyłudzić.

Stary dziad dawał dawniej całe kupy pieniędzy tej powabnej ladacznicy, a obecnie nie dbając że ściąga wstyd na swoją siwą głowę, włóczy się po sądach i publikuje swoje dawne rozpustne życie! W starym piecu dyabeł pali!....

NA ULICY.

Policaj: Dlaczego pański pies niema znaczka?

Obywatel: Kiedy to wcale nie mój pies.

Policaj: Jakto, przecież on idzie za panem.

Obywatel: Hm, pan od godziny idziesz za mną, a przecież pan nie jesteś moim psem...

Głowa kapusty.

Dwaj młodzi rzemieślnicy, Józef i Tomasz, przechodzili w jednej wiosce około wawrzynego ogrodu.

„Patrzno, — rzekł Józef, — co to za ogromna kapusta!"

„Ej, co tam — odrzekł Tomasz — to jeszcze nic wielkiego! Ja w mojej wędrówce widziałem raz głowę kapuścianą, co daleko była większa niż tam ta plebania!"

Józef, będący kotlarzem, odpowiedział: „To dziwne, ale są rzeczy dziwniejsze na świecie. Ja robiłem raz kocieł z drugiemi, który tak był wielki, jak tam ten kościół".

„Ależ, dla Boga! — zawołał Tomasz — do czegoż mógł służyć taki kocieł ogromny?"

Józef odpowiedział: „Do gotowania twojej kapusty!"

Tomasz zawstydzony rzekł: „Teraz cię dopiero rozumiem. Ty zawsze lubisz prawdę, więc dla tego tak mówiłeś, aby wyśmiać me kłamstwa i przechwałki. Na przyszłość będę się starał korzystać z danej mi nauczki".

Nowi święci.

Przed paru dniami odbyła się w Watykanie kanonizacya bł. Gerarda Majelli z zakonu Redemptorystów i bł. Aleksandra Sauli z zakonu Barnabitów. Św. Aleksander Sauli, pochodził z rodziny genueńskiej. Urodzony w r. 1534 w Medyolanie. Jako młodzieniec wstąpił do zakonu OO. Bernabitów, później został generałem tego zakonu i biskupem w Aleksyi na Korfu. Pod koniec życia rozwinął doniosłą działalność w Pawii.

Papież Benedykt XIV ogłosił go w r. 1741 błogosławionym. Św. Gerardo Majelli urodził się w roku 1726 w Murs Lucano, był zrazu krawcem, potem służącym biskupa z Laudomii. W r. 1749 wstąpił do kongregacyi Liguorjanów, gdzie odznaczał się pobożnością i życiem nieskazitelnem.

Kanonizacya obu nowych świętych, odbyła się z wielką pompą. W obrzędzie kanonizacyjnym uczestniczyli krewni świętych: p. Majellą, drukarz z Tivoli pod Rzymem z dwoma synami, oraz Markiz Sauli z całą rodziną.

Na ochronkę.

Na wniosek pana Rolewskiego zebrano na Polską Ochronkę na chrzcinach u państwa Łukaszewskich następujące ofiary:

F. Łukaszewski	.25
M. Rolewski	.25
F. Kosinski	1.00
A. Fijenski	.50
L. Burzynski	.25
A. Piłatowska	.25
K. Burzynski	.25
A. Witkowski	.25
Ł. Olszewski	.25
S. Raniszewski	.25
F. Hojnicki	.75
J. Głowacki	1.00
J. Piłatowska	.10
Razem	$5.35

Telegramy „Smigusza" z wojny i Rossyi.

Z raportów Kuropatkina.

....Donoszę Waszej Cesarskiej mości, że postępujemy wstecz w zupełnym porządku, nieprzyjaciel zaś ucieka w popłochu wprost na nas....

Jedyna różnica.

— Jedyna różnica między armią japońską a rosyjską polega tylko na jednem małem „n".

— ....?

— Armia japońska jest „bitną, rosyjska zaś „bitą".

Po co?

Rossyi ofiarowano do kupna łodzie podwodne.

— Po co mi ich? powiedział car. I tak już najpiękniejsze moje okręty znajdują się pod wodą.

Okrucieństwa Japończyków.

Telegram z głównej kwatery do cara:

„Donoszę Waszej Cesarskiej Mości, że Japończycy postępują z naszą armią z najżółciejszem, jakie tylko być może odmalowane, okrucieństwem.

Nie tylko, że topią lub wysadzają w powietrze we własnych naszych portach, własne nasze okręty, przyczem giną setki ludzi, ale nawet strzelają do nas, nie troszcząc się wcale o to, że nasi żołnierze, a nawet oficerowie bywają trafiani kulami. Nie liczą się z tem wcale, że przy takiem postępowaniu robią dziury w naszem ciele, wielu z nas potraciło już swe członki, a generałowie nawet głowy. Szablami, które w dodatku wprzód ostrzą jeszcze, godzą na nas, a nawet często, umyślnie w tym celu robione bagnety wtykają między żebra naszym żołnierzom, czego nawet najsilniejsi ludzie znieść nie mogą. — Najbardziej nieludzko, obchodzą się oni z naszymi rannymi. Przywiązują do noszów i niosą po bezdrożach do tak zwanego szpitala polowego, japońskiego, gdzie ich lekarze leczą naszych rannych! Że w takich warunkach walczyć niepodobną, to każdy przyzna i dlatego wolimy cofać się niż wpaść w ręce takich barbarzyńców!

Jenerał BEZHOŁOWYJ.

Listy polskie na poczcie.

Polskie, Litewskie Słowiańskie listy, na pocztach w Pittsburgu w dniu 23 Stycznia 1905.

Główna poczta, miejscowe.

Katarzyna Dziob k
Meri Konczcnski
F. Dzikowski
J. W. Glowalki
Adam Grzeczkiewicz
Stanislaw Jakubowski
K. Korikowski
K. Kowacz
Josef Kozik
Władysław Kaoinski
L. Lefkoski

Zagraniczne.

(Pytając się o list zagraniczny, trzeba powiedzieć i *numer* listu i nazwisko.)

1 Maryan Andrzejczyk
3 Paweł Andrejewski
4 Wawrzyniec Binkowski
9 Michał Borbowski
11 Franciszke Baczkoski
26 Wiktor Dolegowski.
27 Blacej Funanskiemu
28 Andras Fales
35 Jusapas Grazdanskis
36 Stowani Gospcdin
41 Katarzyna Jurkowski
43 Stanislaw Janizewski
44 Franciszka Janizewski
46 Piotr Kruczkiewicz
47 Piotr Kostolowicz
43 M. Kaplan
49 Sarah Kaminski
50 Josef Koloszkiewicz
52 C. Kelski
55 Kalmar Loizurnak
56 Dawid Lebowicz
57 Franciszek Leglinski
58 Jan Ladecki
59 Marya Listwanowa
61 Edmond Lisiecki
62 Adam Lamandoski
63 Karol Leinisk
68 Ignacy Malicki
72 Zofia Nesterowska
74 Abram Ossowski
82 Josef Palac
83 Katarzyna Pandrak
88 Leontyna Regulska
92 Franciszek Ruganski
95 Antoni Stunkowski
96 Andrzej Sala
102 Kuzma Skoblikow
103 Ila Skoblikow
104 Ignacy Stankowski
106 Ewa Swiałek
113 Julia Tomaszko
118 Waszko W. s k
123 Jan Wrublewski
124 Antoni Wrubluski
125 Ignacy Wrubrewski
127 Władysław Zuliski

Listy z Niemiec.

6 Kazmiesz Ziorba

Arsenal Stacya.

Jan Opoinka
Josef Bekalarski
Paweł Cutko
Maryan Fabireski
A. Jablonski
Josef Los
Jan Nordolecki
Kazimir Sentner
M. Zelesniak

Carson Stacya.

F. Bedzienski
Bronisław Czrichricki
Andro Dorkowski
Szczepan Grioczezak
Apolonia Jenkowska
Stanisław Kicbacki
A. Klimkowski
Franciszek Pietrzak
Josef Piebrasek
Josef Pailonis
Ana Wojczemiake

Wilkinsburg Stacya.

Mr. D Murzyński

Forbes Stacya.

Jan Terlanko
Johan Vargowicz

Baczność Mt. Carmell Pa.

Agent Wielkopolanina w Mt. Carmel na West Side P. Wawrzyniec Rosiński będzie kolektował u każdego co ma zaległość za Wielkopolanina. Każdy powinien przygotować swoje należności tak aby agent niepotrzebował wiele razy przychodzić. Każdy co opłaci swoją Należność otrzyma piękną premię Kalendarz albo Obraz III i maj.

DLA CZEGO SIĘ OŻENILI.

Wysłano listy do kilku mężów z zapytaniem „dlaczego się ożenili"; oto ich odpowiedzi:

— Zastanawiam się nad tem od jedenastu lat. M.

— Ponieważ Janinka mówiła mi że się pięciu młodych ludzi o nią stara. Z.

— Dlatego, że według jej ojca ośm lat konkurów powinno wystarczyć. J.

— Nie znęcaj się pan nademną. X.

— Ponieważ nie miałem tego doświadczenia, jakie mam obecnie. N. N.

— Oto samo pytają się ciągle, moji przyjaciele. O.

— Taki już mój los. U.

NASZE DZIECI.

Ojciec: I cóż nauczyciel mówi o twoich zadaniach, od czasu jak ci pomagam.

Syn: Nie dalej, niż dziś, powiedział: „Janku, tyś coraz większy osioł!"

Baśni Ludowe.

(Ciąg dalszy.)

— Wszystko? zapytał żołnierz.

— Wszystko, zbójca powtórzył, a żołnierz mówił:

— Kiedy mam twoje słowo, śmiało tobie wyznaję, że nie chcę skarbów, ale się domagam uwolnienia królewny, i po to tu przyszedłem.

Słysząc to zbójca, zgrzytnął zębami i nogą tupnął, aż na nim zbroja zabrzękła, ale jednak po chwili łagodnie się odezwał:

— Gdyby te słowa inne, nie twoje usta wyrzekły, nie ja ale mój miecz by odpowiedział — po tem chwilę zbójca milczał, a po chwili rzekł: Oddam wam wszystkie moje skarby, a dajcie mi czyste sumienie! — skarbów nie chcecie, a szczęście wydzieracie mi gwałtem, więc kiedy nie ma szczęścia dla mnie na tym świecie, odstępuję ci królewnę, ty bądź szczęśliwy, a kiedy będziesz królem, a będziesz kiedy sądził zbójcę, pamiętaj, że i zbójca ma serce.

Weszło pogodnie słońce, żołnierz ze skały wyszedł z królewną, i przy jaskini złączywszy się z chorążym, do króla swego wiódł piękną córę jego — ale chorąży dręczony od zazdrości myślał sobie:

Ów żołnierz, który znalazł królewnę, on będzie moim królem, a ja czem byłem — zostanę dręczony tą zazdrością, wymyślił straszny zamiar żołnierzowi odebrać życie, i na jednym noclegu pałaszem swoim żołnierzowi przeszył pierś, zaś królewnie zapowiedział, iż jeżeli mu nie przyrzecze, że królowi ojcu swemu powie, iż on jej wybawicielem, albo ją samą zostawi wpośród strasznego boru, albo tymże samym pałaszem skróci jej życie.

Drżąca królewna, wybawcę swego widząc we krwi nieżywego, na wszystko, co ten morderca żądał, przystała, i dotrzymać słowa swego przyrzekła, — i zdawało się jej to nic trudnego, bo chorąży był młody i układny młodzian.

Przybywszy więc ten chorąży do króla, z urodną córką jego, jako jej wybawca od wszystkich był witany, a król według swego dekretu, jemu za żonę dać ją obiecał, i swym następcą go nazwał.

A iżby uświęcić dzień powrotu królewny i naród smutny rozweselić, rozkazał król wyprawić ucztę dla całego dworu i ludu.

Kiedy cały kraj wrzał radością, biedny żołnierz sprawca tej radości, na rozstajnych drogach leżał bez duszy, — i kiedy się nurzał w własnej krwi, szła matka zbójcy do miasta, owa babina, którą żołnierz, będąc bogatym panem Kożuszkiem, od śmierci wykupił, i ujrzawszy go tak nieszczęśliwego, to pomocnemi ziołami, to czarami wróciła do życia — a skoro żołnierz powstał, zaprowadziła go do skały mieszkania syna zbójcy i tam dopóty przebywał, aż zupełnie ozdrowiał.

Jak żołnierz ozdrowiał, swej bobrodziejce podziękował, z jej synem się żegnał, a syn zbójca do niego rzekł: — Byś o zbójcy nie zapomniał, dam ci pamiątkę po sobie, patrz, oto ten koń ze srebrną i od brylantów błyszczącą grzywą będzie twoim, w ten płaszcz złocisty odziej swe ramię, te mgliste szarfy przywiąż do boku, w pióra wiejące kołpak swój ubierz, i ten miecz ciężki weź z sobą i jedź do króla do swej kochanki, niechaj ci zwrócą twe prawa, a gdy ci wrócą twe prawa, i jeżeli osiądziesz na tronie, przyjdź do tej skały, trzy razy mieczem w nią uderz, na zapytanie jak wiesz, odpowiedz, lecz przyjdź, przyjdź pewno.

Żołnierz uklęknął i przysiągł że przyjdzie — a pożegnawszy się we łzach ze zbójcą i jego matką, na koniu ze srebrną od brylantów błyszczącą grzywą, w płaszcz złocisty, w mgliste szarfy, wiejące się pióra przybrany i z ciężkim mieczem pojechał.

Na swym tronie król siedział, a po jednej stronie jego stała córka, a po drugiej stronie chorąży.

I otwarły się drzwi szeroko i wszedł rycerz w złocistym płaszczu, we mgliste szarfy, wiejące pióra przybrany i z ciężkim u boku mieczem,

Tak pięknego rycerza kiedy wszyscy ujrzeli, napatrzyć się mu nie mogli, sam król dopytywał się ciekawie, co to za jeden, myśląc że to drugi król wielki — ale rycerz nic nie mówił, i nie miał dworzan żadnych, aby co o nim powiedzieć mogli. — Każdy mu się przypatrywał, wszyscy mu się dziwili — najlepiej przypatrzył mu się chorąży i poznawszy go krzyknął, że to jeden ze zbójców strasznego boru, z tego samego, zkąd on królewnę wybawił — na ten krzyk i rozkaz króla, skoczyła ze wsrech stron służba i na prawdziwego wybawcę królewny, zajadle się rzuciła — a rycerz nic nie mówił, ale jak dobył miecza swego, jak machnął, nietylko wielu ze służby, ale nawet chorążego ze świata zgładził.

Jak tyle trupem położył, skrwawiony miecz do pochwy schował, kto jest i czem, królowi powiedział — zlękniona królewna prawdę przyznała, a on mówiąc: bądź zdrowa i wyszedł.

Idąc, w straszny bór zaszedł, w skałę trzykroć mieczem uderzył, na trzy pytania odpowiedział i gdy się skała rozstąpiła, wszedł do podziemnej krainy i ujrzał, jak zbójca klęcząc, wznosił do nieba ręce, a który widząc przychodnia, przyjazną padał mu dłoń i rzekł: osądź mnie, osądź mnie teraz — a on mu odpowiedział:

Nie jestem królem ni sędzią, przybyłem by tylko ci dotrzymać przysięgi i za twój dzielny miecz podziękować — a zbójca powstawszy mówił:

Wiem o wszystkiem, zdrada pozbawiła cię królestwa, a ty zdradę pozbawiłeś życia; wieleś dopełnił, ale jeszcze nie wszystko, jeszcze jedną rzecz wykonać musisz, słuchaj: moja matka chodząc po świecie z czarami swemi, nie uszła drugiego wyroku, bo nie było tam już pana Kożuszka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Na ochronkę.

W Natrona, Pa., dnia 15go Stycznia zebrano na ochronkę polską w Emsworth u państwa Wawrzyna Nowickiego rodziców dziecka, następujące ofiary:

Wawrzyn Nowicki	.50
Katarzyna Nowicka	.50
Józef Leszczynski chrzestny	1.00
Władysława Jasiecka chrzestna	1.00
Franciszek Sowiński	.25
Jadwiga Sowińska	.25
Nepomucyn Jasiecki	.50
Franciszka Jasiecka	.25
Franciszek Sypuciński	.25
Rozalia Sypucinska	.25
Walenty Szafrański	.25
Maryanna Szafrańska	.25
Razem	$5.25

FIDRYGAŁKI.

— To dziwne, im cięższe czasy, tem coraz więcej lekkich ludzi.

— Miłostki są jak róże zimowe: prędko więdną i dużo kosztują.

— Najbardziej domagają się naprawy drogi życia — tyle na nich wykolejeń.

— Światło — to wróg złego.

— Wóz z nadzieją, to zawsze prawie ciągnie bieda.

— Zrujnować można tylko to — co przeznaczone na ruinę.

— Zarozumiałość jest główną cechą miernoty, której się dobrze powodzi.

OBRACHUNEK ŻYDOWSKI.

Dwóch żydów poznańskich jedzie okrętem do Ameryki. Wtem okręt zaczyna na pełnem morzu tonąć. Jeden z nich jest w rozpaczy, i załamując ręce woła:

— Mojszi! Mojszi! giewalt! okręt idzie na sput!

— Jaki ti Szulim głupi — odzywa się zimno drugi. — Ti nie potrzebujesz tak rozpaczycz ani krziczecz, bo to przecie nie twój okręt Okręt jest kapitana, to niech sze un szmuczi.

W REDAKCYI.

Interesant. Czy zastałem redaktora?

Sekretar z redakcyi. Przed chwilą wyszedl. Jestem jego sekretarzem, więc możebym służyć mógł panu w zastępstwie redaktora?

— Przychodzę tu, aby mu sprawić lanie.

— Daruje pan, ale do załatwienia tak poważnych spraw nie mam jeszcze specyalnego upoważnienia.

NA KONCERCIE.

— Czy pan i brat pański jesteście muzykalni?

— O tak!

— A na czem też panowie grają?

— Brat mój na gramofonie a ja na biliardzie.

WOJAK.

— Trzeba wam wiedzieć, iż ja na polu walki zawsze tam znajdowałem, — gdzie było najgęściej kul.

— Gdzież więc?

— Przy wozach z amunicyą.

Mała Niutka do ojca zajętego pisaniem:

— Proszę tatki!

— Ojciec: — Co chcesz moja mała?

Chciałam ci tylko powiedzieć dobra noc, bo już idę spać.

Nie zwracaj mi głowy. Nie mam teraz czasu, przyjdź jutro rano.

MACIEK, A NO!

— Maciek, zełgaj że, a no.

— Et, nie mam czasu. Bo to wczoraj koleja wiezła rabina ze Sieniawy. Żydzi jak jęli wykrzykować, a czapkami machać, to się maszyna spłoszyła, poszła w bok i wywróciła. Wypadku na szczęście nie było żadnego, bo się wszyscy na śmierć pozabijali.

NAJPEWNIEJSZE PRZEDSIĘBIORSTWO.

— Mój Janklu! doradź mi co mam począć; mam trochę gotówki i chciałbym co założyć, lecz w dzisiejszych czasach obawiam się straty.

— Nu, ja panu doradzę łatwy interes: niech pan założy nogę na nogę, na tem to jeszcze nikt nie stracił....

ZMIANA ADRESU.

Zdarza się często, — że wrazie przeprowadzki abonent podaje w liście niewyraźnie swój adres i często zapomina podać starego adresu Aby na przyszłość zapobiedz takim pomyłkom, zamieszczamy poniżej blankiet i prosimy tylko na takich, wyciętych z gazety blankietach donosić o zmianie adresu. Prosimy blankiet ten wyciąć z gazety, napisawszy na nim swój stary i nowy adres, przysłać nam takowy w kopercie lub przyklejony na jednocentowej karcie pocztowej: Wielkopolanin 56 — 22nd str. Pittsburg, Pa. — Prosimy pisać wyraźnie.

Numer Towarzystwa czy Grupy.......................

Imię i nazwisko abonenta:.......................

STARY ADRES: Nr. domu..........ulica..........

Miasto..........Stan..........

NOWY ADRES: Nr. domu..........ulica..........

Miasto..........Stan..........

Jeżeli abonent mieszka za miastem, w „Kontrach" to trzeba podać swoje nazwisko i stary adres a przy zmianie mieszkania podać, imię i nazwisko, nazwę miejscowości, numer skrzynki pocztowej (Box), nazwisko poczty (Post office) powiat (County), i stan.

List Arcybiskupa Messmera do parafii Najśw. Maryi Panny w Manitowoc, Wis.

Poniżej podajemy w dosłownem brzmieniu list Najprzew. ks. Arcybiskupa Messmera do polskich parafian Najśw. Maryi Panny w Manitowoc, Wis., gdzie z powodu nieporozumień zamknął im kościół i szkołę:

Rezydencya Arcybiskupia, Milwaukee, Wis. 9 stycznia 1905.

Do polskich parafian Najśw. Maryi Panny w Manitowoc, Wis.

Drodzy Bracia!

Z wielkim żalem i bolesnem uczuciem jestem zmuszony zawiadomić członków parafii Najśw. Maryi w Manitowoc, Wis., o tem, że odbiorę wam obecnego księdza Józefa Chylewskiego. Na własne życzenie księdza, a będąc sam przekonanym o burzliwem położeniu i bezwstydnem traktowaniu pasterza swego, przeznaczyłem go do innego miejsca. Przy tej sposobności oznajmiam wam, że nie mam innego księdza, któregobym mógł wam przysłać w jego miejsce i nie wiem o żadnym, któryby chciał i odważył się objąć tę parafię. Chyba znalazłby się jaki obcy ksiądz. Parafia Najśw. Maryi jest znana jako jedna z najburzliwszych parafii, jako parafia, która była powodem więcej burd i zawikłań w dyecezyi i dawała więcej zgorszenia katolikom i innowiercom, aniżeli jaka inna parafia w archidyecezyi. Od wielu lat panowały w tej parafii kłótnie i zawikłania, które się dotychczas jeszcze nie zakończyły.

Co jest powodem tego wszystkiego? Czy może powodem tego jest to, że wszyscy parafianie są nieposłuszni i burzliwi, albo, czy też wszyscy są ciemni i złymi katolikami? Bynajmniej! Powodem tego jest, że dobrzy parafianie pozwalają rządzić parafią kilku nierozumnym krzykaczom, którzy uczą się rządzić kościołem w salunach i tam czerpią swe religijne natchnienia przy szklance piwa i kieliszku wódki.

Powodem tego jest, że za wielu na ślepo postępuje w ślady tych krzykaczy, zamiast słuchać władzy kościelnej i postępować za radą tych, którzy starają się o dobro parafii.

Jeśli katolicka parafia pozwala na to, aby ludzie tego rodzaju rządzili nią, zasługuje sobie na to, aby została bez księdza, gdyż postępuje sobie wbrew przeciw głównej zasadzie konstytucyi kościoła katolickiego. Nie uniewinnia ich to, gdy wyrażają się: "Nie pochwalamy postępków tych, którzy występują przeciw biskupowi".

Jeśli tego nie pochwalacie, dla czego na to pozwalacie? Czemu ślepo za nimi postępujecie? Dla czego nie powstaniecie na posiedzeniu i nie wypowiecie swego zdania, broniąc woli swego pasterza, swego biskupa, lub też praw dyecezyi? Czemu milczycie i tchórzliwie zezwalacie burzycielom nadal sobą rządzić? A więc dobrzy parafianie są po części sami sobie winni, jeśli zostaną opuszczeni przez księdza. Gdyby powstali i jednomyślnie nalegali na to, że rozkazy władzy kościelnej muszą być wypełnione, wtenczas źli parafianie musieliby zamilczeć, albo odłączyć się od parafii. Gdyby większość parafian była po stronie księdza i biskupa, zamiast postępowała w ślady ludzi, którzy nic nie wiedzą o regułach rządzenia kościołem katolickim, wtenczas panowałby pokój i harmonia w parafii, a błogosławieństwo boskie spłynęłoby na prace w około kościoła i szkoły. Ci zaś, którzy utrzymują, że sami muszą rządzić sprawami parafialnemi i że biskup niema nic do mówienia, że ludzie muszą rządzić w sprawach kościelnych tak samo jak rządzą w sprawach politycznych powinni założyć swój własny "niezależny kościół", zamiast wyprawiać burdy i skandale w kościele katolickim.

Jeśli więc są usposobienia protestanckiego, czemu nazywają się katolikami i odgrywają rolę hypokryty.

W obecnem położeniu, w jakiem jest parafia Najśw. Maryi, nie będzie więcej mityngów parafialnych, dopóki sam nie pozwolę na to piśmiennie. Nie będzie tam również żadnego wyboru urzędników, czyli trustysów. Obecni trustysi, panowie Mrotek i Jaworski, którym dziękuję za dotychczasowe dobre usługi, pozostaną nadal na swem stanowisku tak długo, dopóki nie pozwolę na nowy obór.

W razie potrzeby księdza dla chorego, parafianie niech się zgłoszą do sąsiedniego polskiego księdza. Mszy św. mogą wysłuchać w innych katolickich kościołach. Jeśli Siostry życzą sobie zamknąć szkołę, podczas gdy parafia zostaje bez pasterza, nie mam nic przeciw temu — pozostawiam to do ich własnej woli.

Stan tej parafii jest prawdziwie opłakany. Lecz, drodzy bracia, na co się przyda mieć księdza w parafii w której parafianie występują przeciw proboszczowi i biskupowi. A więc żaden ksiądz nie zostanie przeznaczony dla tej parafii prędzej, dopóki dobrzy i wierni parafianie nie postarają się o pojednanie obydwóch partyi i raz na zawsze nie uznają tego prawa, że kościelna władza spoczywająca w rękach biskupa musi być poważana we wszystkich sprawach odnoszących się do kościoła i że przeciwnicy pokoju zostaną pozbawieni wszelkich praw przysługujących parafianom. Według tej samej reguły powinny się rządzić wszystkie towarzystwa katolickie.

Z poważaniem,

† S. G. Messmer.

Sprawy polskie w prasie amerykańskiej.

Pod tytułem "The National sentiment of the Poles" umieszcza najpoważniejszy dziennik "The Sun", artykuł, który podajemy w tłómaczeniu.

"Dla sprawdzenia, że czas przynosi odwet, trzeba było rzucić okiem na trzy państwa, które wzięły udział w rozbiorze Polski. Czy to weźmiemy Rosyę, czy Niemcy lub Austryę, znajdziemy polaków biorących czynny udział w polityce, utrzymujących swe narodowość i, o ile okoliczności pozwalają na to, przygotowujących się nadejścia dnia w którym rozdzielone części znów połączą się w jedno całe państwo.

"Tylko w Austryi cieszą się polacy prawami autonomii i wolnością, która pozwala im zachować odrębność narodową. Ich rodacy w Rosyi i Niemczech musieli przejść przez wszystkie prawie formy prześladowania, jakie tylko wrogie rządy zdołały wymyśleć w celu zgniecenia poczucia narodowego. Jako następstwo, dziś w czasie krytycznym dla obu tych ostatnich państw rządy ich muszą zająć się kwestyą polską, której rozwiązanie, zdaniem wybitnych polaków z pod wszystkich trzech zaborów, znaleźć można tylko w odbudowaniu Polski niezależnej.

Polski poseł do sejmu pruskiego, p. Kościelski, w mowie swej podczas bankietu narodowego we Lwowie, w Galicyi, wyraził zdanie, że fantastyczne linie na mapie geograficznej nie zdołają rozerwać jedności narodu. Prasa polska w Niemczech podając mowę p. Kościelskiego, musiała, ze względów cenzuralnych, słowa te opuścić.

Kwestya polska w Niemczech nie stoi tak samo jak w Rosyi, lecz została znacznie skomplikowaną przez różne względy powstałe z powodu sankcyonowanego na kongresie wiedeńskim zajęcia przez Prusy, Księstwa Poznańskiego, wchodzącej dziś w skład państwa niemieckiego. Jak polacy twierdzą sami, są oni kneblowani w Rosyi, czują się w domu w Austryi, ale w Niemczech są pod rządem narodu ze wszech miar antypatycznego.

"Główna trudność, jaką miałyby Niemcy w zgodzeniu się na odbudowanie Polski niezależnej, leży w tem że państwo niemieckie musiałoby oddać terytoryum znacznie większe niż wzięło, bo polacy z Poznańskiego, rozszerzywszy się na sąsiednie prowincye, faktycznie wyparli niemców ze Szlązka, z Prus Wschodnich i Zachodnich i z całej okolicy aż po Odrę, stanowiąc prawie jednę trzecią ludności Królestwa pruskiego.

Jak tu walczyć z położeniem, prowadząc równocześnie i zgodnie rządy cesarstwa i królestwa? Polacy nie dadzą się opanować przemocą ani podstępem a wprowadzenie praw, wyjątkowych jest wprost niemożliwem wobec wolności polaków galicyjskich pod rządami cesarza Franciszka Józefa a tem mniej jeszcze wobec krytycznych warunków, w jakich znajduje się obecnie niemiecka polityka wewnętrzna i zewnętrzna. Dotychczas stosowany system germanizacyi terytoryum będącego w rękach polaków w sposób zwany 'pokojowem wszczepieniem' lub przez rozrzucanie po kraju kolonii niemieckich nie wydał dobrych rezultatów. Polacy bojkotują niemców w stosunkach handlowych towarzyskich i społecznych, a teraz walkę rasową posunęli aż do odłączenia się w parlamencie od niemieckiego stronnictwa "centrum" z którem szli dotąd razem z powodów religijnych.

Kiedy i jak złączona na nowo Polska będzie mogła faktycznie zacząć istnieć, zależy to głównie od wyniku kryzys zawisłej dziś nad Rosyą. Ani cesarz Franciszek Józef ani Wilhelm II nie mogliby popierać lub choćby tylko nie zwalczać rewolucyi polaków pod zaborem rosyjskim, mającej na celu wywalczenie niepodległości Polski, byliby oni raczej zmuszeni, do zachowania całości swych państw, do pomnożenia Rosyi w stłumieniu polskiego ruchu w Rosyi.

"To też, na teraz jakiekolwiek nadzieje mają polacy co do odzyskania utraconej wolności, muszą czekać na wypadki, które sądząc z pozorów, zbiegają się na ich korzyść, tak samo jak i na korzyść innych narodów, będących oddawna pod obcem jarzmem".

(Tygodnik Nowoyorski).

Muzyka Kościelna.

Wiadomości dla śpiewaków kościelnych.

Rys historyczny śpiewu choralnego

Śpiew podczas nabożeństwa w pierwszych wiekach chrześciaństwa powoli się rozwijał. Brano melodye hebrajskie, które pod wpływem greckiej teoryi muzycznej i sztuki greckiej z czasem wyraźniejszego nabrały kształtu.

Do używanych w bóżnicach żydowskich psalmów, responsoryów, śpiewów, modlitw starozakonnych dodano wyjątki z pism nowego testamentu.

W pierwszych trzech wiekach prześladowań stopniowy rozwój liturgii tudzież jedności w śpiewie bardzo był utrudniony. "Facies non omnibus una, nec diversa tamen"; (obrządki) nie były wszędzie równe, ale też nie było między niemi różnicy. W czwartym wieku rozróżnić wypada cztery główne liturgie: syryjską, aleksandryjską, rzymską i galikańską. Kościół zachodni używał liturgii galikańskiej i rzymskiej; tą ostatnią tylko zajmować się będziemy, zwłaszcza, iż już w 5 wieku także w tych krajach ją zaprowadzono, w których przedtem używano liturgii galikańskiej. Tak zw. "Sacramentarium Leonianum" zawiera najstarszą rzymską liturgię aż do Leona I. († 461); zaraz po niej następuje Sacramentarium Gelasianum, biorąca nazwę swą od papieża Gelazyusza I († 496). Już w początkach chrześciaństwa widzimy, jak pierwiastki śpiewu z Palestyny i Grecyi, jakby dwa potoki zlewają się i łączą jeden z drugim. Z kościelnej muzyki żydowskiej wzięła muzyka chrześciańska świętość, a z sztuki greckiej kształt, postać i piękność.

Ambros. Hist. muzyki.

Kościół zachował melodye świątyni jerozolimskiej. Nie mógł on ich zapomnieć, gdyż przypominały mu Pana Jezusa i Apostołów; hebrajska melodya psalmowa musiała stać się podstawą śpiewu chrześciańskiego.

Nadała ona temu ostatniemu odrębny charakter, który po wszystkie czasy od innych śpiewów odróżniać go będzie. Lecz i muzyka grecka, podobnie jak język i sztuka grecka, stała się sługą kościoła a zwłaszcza teorya jej tonacyi, jej diatoniczny rodzaj dźwięków z wyłuczeniem innych rodzajów, tudzież bogatsza budowa jej melodyi.

"Diatonicznym" nazywa się rodzaj dźwięków, w którym pięć całych tonów i dwa półtony tak są rozdzielone, że przy czterech po sobie następujących tonach (tetrachord) półton zajmuje albo pierwsze, albo drugie, albo trzecie miejsce. Rodzaju dźwięków chromatycznego (w którym dwa półtony po sobie następują) i enharmonicznego (w którym ćwierćtony podobnie jak w dzisiejszej indyjskiej muzyce zachodzą) nie uwzględniono.

Z żydowskiej i z greckiej muzyki utworzył kościół swą muzykę chrześciańską. Z jednej strony nie zerwała ona przez to ze św. tradycyą, lecz udoskonaliła ją nawet swą wyższą treścią, — z drugiej zaś strony upowszechniła tę ostatnią i uczyniła ją nowym chrześcianom przystępniejszą.

Najstarsi i najwięksi Ojcowie Kościoła wschodniego i zachodniego pielęgnowali i popierali muzykę kościelną, bogactwo jej melodyi razem z rozwijającą się liturgią powiększali, osobnych śpiewaków kształcili, by gruntownie jej się uczono, dobrze ją wykonywano i w tym celu w wielu miejscach już bardzo rychło osobne szkoły śpiewu kościelnego zakładali.

Na wschodzie odznaczyli się szczególną troską o śpiew kościelny święci Ignacy z Antyochii, Atanazy, Efram Syryjczyk i Bazyli W.; na zachodzie zaś głównie św. Ambroży z Medyolanu (374—397). O melodyach ambrozyańskich tyle wiemy, że wiele z nich także i przez lud mogły być śpiewane. Dzieliły się one na śpiewy na przemian wykonywane, składające się z krótkich ustępów (n. p. Te Deum), na hymny z prostemi, lecz metrycznie ożywionemi melodyami (n. p. Aeterne rerum Conditor, Creator alme siderum i t. p.), na responsorya z przyspieszonemi i kilkakrotnie się powtarzającemi aklamacyami i wreszcie na antyfony używane przy śpiewaniu psalmów przez chór podwójny.

Pielęgnowanie śpiewu ludowego nie wykluczało zresztą śpiewu artystycznego, wykonywanego jedynie tylko przez kantorów, który obok tamtego pilnie uprawiano. Między śpiewem artystycznym a ludowym istotnej różnicy nie było.

Najnowsze studya w tym względzie opisane są w 5 tomie wydawnictwa: Paléogr. musicale z okazyi odkrycia rękopisu z melodyami ambrozyańskiemi w muzeum brytyjskiem w Londynie.

Śpiewy medyolanskiego kościoła rozkrzewiły się razem z jego liturgią w Galii, Hiszpanii i innych krajach.

Jakob, Die Kunst im Dienste der Kirche. Str. 414.

L. Kramp,

Organista przy kościele św. Stanisława K. w Pittsburgu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

South Chicago, Ill.

Pani M. Cymalewska w South Chicago kazała aresztować swego niezbyt czułego małżonka, ponieważ nie chciał pracować i więcej czasu spędzał po za domem nie troszcząc się o rodzinę. Wczoraj w sądzie pani Cymalewska oświadczyła sędziemu, że nie życzy sobie aby karano więzieniem niedbalca, lecz tylko żąda, aby więcej nie pokazywał się w jej domu.

Sędzia się zgodził na to życzenie i puścił Cymalewskiego wolno z ostrzeżeniem, aby więcej nie wracał do swej małżonki.

Milwaukee, Wis.

Dnia 19go odbył się pogrzeb sędziwej staruszki Katarzyny Lubawy, która w sobotę pożegnała się z tym światem po przeżyciu 107 lat. Lubawa była niezawodnie najstarszą osobą w mieście i stanie, a może i w całym kraju.

Przez ostatnie kilka lat staruszka z trudnością rozpoznawała członków familii i czasami nie mogła się ruszyć o własnych siłach.

Urodziła się w powiecie Wągrowieckim, w Księstwie Poznańskiem, dnia 19go listopada 1798 roku. Mąż jej zakończył życie 42 lata temu.

W Europie nigdy nie chorowała Dopiero po przybyciu do Milwaukee poczęła upadać na siłach.

Staruszka była matką 10 dzieci 25 wnuków, 52 prawnuków, i 2 pra-prawnuków. Najstarsza jej córka liczy 70 lat i cieszy się dotąd dobrem zdrowiem. Najmłodszy jej prawnuk liczy dwa lata. Śmierć staruszki była lekką.

W SĄDZIE.

— Onufry Wydymarski, Schwytano cię na kradzieży. Co masz na swe usprawiedliwienie?

— E proszę pana sędziego, byliby mnie nie schwytali, ale miałem tak ciasne buty, że nie mogłem dobrze wyrywać.

Osioł w lwiej skórze.

Osieł chcąc straszyć świnki i barany,
Włoży wią skórę i tak przyodziany,
Nuż pełen ochoty,
Skakać przez płoty,
Biegać po łące
I ryczeć
I kwiczeć,
Aż się rozbiegły owce i prosia ki drżące.
Ale gdy się tak bawi, wrzaszcząc najdonioślej,
Pastuch z pod lwiej skóry ujrzał ogon ośli
I ośle uszy,
Więc kija ruszy
I z całej duszy
Nuż grzmocić osła, nuż obijać boki —
Już zwolniły ośle kroki,
Już skóra krwawi....
Niechże się osieł nigdy w lwa nie bawi!

Or-Ot.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Uczcie dzieci po polsku!

Mówcie z dziećmi po polsku!

Posyłajcie dzieci swe do polskiej szkoły!

Zapisujcie się do polskich Towarzystw i do Unii śgo Józefa, aby popierać polskość a sobie zabezpieczyć braterską pomoc w razie choroby i nieszczęścia a sieroty i wdowy by ochronić od ostatniej nędzy przez pośmiertne, jakie te Towarzystwa i Organizacye wypłacają!

Kupujcie wszystko u Rodaków, a szczególniej u tych co się w Wielkopolaninie ogłaszają. Jeżeli zaś kto kupuje u innonarodowców, niech kupuje u tych co się ogłaszają w polskich gazetach i co trzymają polskich pomocników! Kto się ogłasza w polskiej gazecie, ten wi dać stoi o polskich kupujących i widać ma dobry towar, z którym się kryć nie potrzebuje.

Zima jeszcze trwa ciągle!

Mróz trzymał aż do poniedziałku wieczorem, a potem w nocy i we wtorek spadł znaczny śnieg.

W polskim kościele Najśw. Rodziny przy 41ej ulicy, gdzie proboszczem jest Wny ks. A. Smełsz, — odprawiają się obecnie Missye, dawane przez Wnych Ojców Jezuitów. Missye trwać będą całe dwa tygodnie. Nabożeństwa i kazania odbywają się codziennie o 9ej rano o 3ej po południu i o pół do 8ej wieczorem

Zmiany w polskich parafiach w tej dyecezyi.—Z angielskich dzienników tutejszych z dnia 20go Stycznia dowiadujemy się, że Najprz. Biskup Canevin zarządził w dwu okolicznych polskich parafiach następujące zmiany: Wny ks. Jan Rykaczewski, dotychczasowy proboszcz par śgo Władysława w Natrona, Pa., — mianowany został proboszczem polskiej parafii śgo Ignacego w Carnegie (Glen) Pa., a Wny ks. Jan Kopera, dotychczasowy proboszcz par. śgo Ignacego w Carnegie (Glen) Pa., mianowany proboszczem par. śgo Władysława w Natrona, Pa.

Dobrze zrobi ten, kto do naszej apteki przyjdzie z receptą lub po inne leki. Mamy wszelkie lekarstwa krajowe i zagraniczne, także wszystkie leki Severy. Jest u nas polski klerk, który was grzecznie obsłuży. Hobensack Drug Company, róg 29ej i **Penn Avenue.** Pittsburg, Pa. *

Nabożeństwo 40-godzinne jakie w zaprzeszłym tygodniu (dnia 12) ukończyło się w polskim kościele śgo Wojciecha na South Side, — odbyło się bardzo uroczyście i przy bardzo licznym udziale Wiernych. Miejscowemu proboszczowi, Wmu ks. W. Miskiewiczowi pomagało w pracach duchownych podczas tego Nabożeństwa dziewięciu zamiejscowych kapłanów, a mianowicie: ks. A. Smełsz z Pittsburga; ks A. Tarkowski z Braddock; — ks. Krupinski z New Haven; — ks. Fr. Miskiewicz z Homestead; — ks. Adamowski z Glen Campbell, ks. Jastrzębski z Carnegie; — Ojciec W. Klemenszewski, C. P.; — ks. Dr. Smogór z Dillonvale; — ks. Brylski z Gallitzin, Pa., i miejscowy asystent ks. K. Kozłowski. — Do Stołu Pańskiego przystąpiło w tę parę dni przeszło 2,500 osób.

Polecamy Rodakom blacharski Zakład ob. K. Grodzickiego. Robota najlepsza i trwała. Ob. Grodzicki pokrywa nowe dachy i reperuje stare, wykonuje wszelkie roboty dachowe, ornamentacyjne i galanteryjne, wszelkie roboty blacharskie w salunach, koprowe, cynkowe itp. — Robota trwała, ceny niskie. Adres: 150 — 44a ulica.

Roboty nad wykończeniem nowego wspaniałego kościoła polskiego w 13ej Wardzie, gdzie proboszczem jest Wny ks. J. Szwarcrok,— postępują dość raźnie, o ile można je wykonywać wśród tej mroźnej pory. — Gdy świątynia ta zostanie wykończona, będą mieli się czem poszczycić polacy w 13ej Wardzie.

Kto chce mieć **zrobione dobre, eleganckie ubranie, lub kupić także ubranie gotowe, niech idzie po to do składu naszego polskiego krawca Żmudy przy 28ej ulicy, tuż przy kolei. Tam każdy dobierze sobie co mu z ubrania potrzeba.**

Wielki bankiet wyprawili sobie wieczorem w poniedziałek w hotelu Schenley tutejsi amerykańscy milionerzy należący do klubu Crucible Club. Na balu tym mieli nawet samego pana Knoxa, obecnie senatora, a do niedawna Ministra Sprawiedliwości w Waszyngtonie. Bawiono się pono wyśmienicie, a "żarcie" było tak smakowite, że aż sobie palce oblizywano. Podczas mówek bankietowych wyszczerzano się z gubernatora Pennsylvanii, pana Pennypackera; — milionerzy go nie lubią, bo on załazł za skórę trustom a trzyma bardziej z ogółem i z narodem.

Potrzeba.

Potrzebny polak gospodarz do doglądania farmy. Musi także znać się na kopaniu węgla w małej prywatnej kopalni i musi umieć choć trochę mówić po angielsku. Wiadomość w Red. Wielkopolanina, lub w domu pod No. 135-43a ulica.

W McKeesport, Pa., zaginął w zeszłym tygodniu bez wieści niejaki Charles Abbott, majster z fabryki National Tube Works.

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn Ave. jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

Guzik powstrzymał kulę! W Dravosburg Heights, strzelał sobie w poniedziałek jakiś mały chłopak z małej ruszniczki kulami do celu Jedna z kul chybiła celu na desce ale trafiła w plecy niejakiego Watkinsa, przechodzącego ulicą. Kulka przeszyła palto, surdut i kamizelkę, lecz na szczęście Walkinsa, trafiła na guzik u spodni i na nim się zatrzymała i spłaszczyła. Tym sposobem guzik ocalił Watkinsowi życie. Teraz zapewne napisze on do ruskiego cara aby car się poobszywał guzikami, to go się żadna nihilistyczna kulka nie imie.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ul. sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Jacyś kapitaliści rozpoczęli układy o zakupno kawałka ziemi, ograniczonego ulicami: Pike, 12ą i 14ą i rzeką Allegheny. Za marny ten szmat ziemi płacą owi bogacze dwa miliony dolarów ($2,000,000)! Zamyślają tam wystawić olbrzymie składy towarów. Ziemia w Pittsburgu ciągle drożeje!.... Beatus qui tenet! Szczęśliwy, kto tu dawniej ziemię kupił!

Chcesz mieć piękne fotografie udaj się do K. G. Cieślaka, 2737 Penn Avenue i róg 14tej i Carson ulicy, South Side. *

Podczas gdy bankier Shaw zajadał sobie w niedzielę wieczerzę z całą swą rodziną, jakieś rzezimieszki wkradli się po dachu werendy oknem do innych apartamentów i ukradli mu klejnotów na sumę przeszło 1000 dolarów, poczem jak dawniej Sowizdrzał, uciekli tą samą drogą jaką weszli.

Józefa Józefkowicz, dyplomowana polska Akuszerka poleca się polskim paniom do usługi. Mieszka na drugim piętrze 2713 Penn Av.

Pies uratował dzieciom życie. — Gdy w podwórzu publicznej szkoły East End School w McKeesport, bawiły się setki szkolnych dzieci dnia 18go,— wpadły w bramę tego dziedzińca i w podwórze rozhukane i czemś wystraszone konie, ciągnące ciężki wóz kontraktorski! Dzieciom zagrażało śmiertelne niebezpieczeństwo: niektóre pouciekały w kąty podwórza, inne poupadały ze strachu na ziemię, i zostałyby niezawodnie zatratowane na śmierć przez zestrachane konie, — lecz na szczęście w podwórzu znajdował się wtedy ogromny pies rassy Newfoundland, — ten skoczył jednemu koniowi do pyska i powalił go na ziemię. Zaraz też nadbiegli ogniowi strażacy z naprzeciwka i zestrachane konie wraz z wozem z podwórza usunęli.

Czemuż odsyłać pieniądze do kraju kupować szyfkarty zabezpieczać Domy Meble i t d. u niepewnych Agentów lub Banków jeżeli można wszystkie takie sprawy załatwić u F. J. Kwiatkowskiego 2019 Penn załatwiam Rodakom takie interesa od 20 laty. Spytajcie się swego sąsiada o akuratności i pewnego załatwienia każdej sprawy mnie poleconej.

Wieczorem dnia 17go odbyła się w starym ratuszu konwencya tutejszej republikańskiej partyi. Nominacyę na urząd Kontrolera miasta Pittsburga ofiarowano panu A. C. McLean, nauczycielowi zamieszkałemu w 35ej Wardzie.

Metropolitan National Bank, róg 41ej i Butler., posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Szluzy kanałowe Lock No. 5 na rzece Monongahela mają zostać odnowione i powiększone. Kongres Stanów Zjednoczonych wyznaczył na ten cel w zeszłym tygodniu 859 tysięcy dolarów. Na wykończenie tamy Herrs Island Dam na rzece Allegheny, naprost 22ej ulicy, Kongres wyasygnował sumę 148 tysięcy dolarów.

Nagła okropna śmierć. — Na torach kolei Pennsylvania, niedaleko Liberty Avenue i 28ej ulicy rozjechał dnia 18go o 5ej rano polskiego robotnika Jana Gula. — Nieszczęsny żył jeszcze z godzinę lub dłużej po wypadku, a na śmierć przygotowywał go Wny ks. P. Kwapuliński. Nie wiemy czy nieszczęsny ten rodak był zabezpieczony na pośmiertne w jakiej Organizacyi. — Jeżeli był zabezpieczony to rodzina jego otrzyma pośmiertne i nie potrzebuje cierpieć nędzy po utracie swojego żywiciela. Zabezpieczajcie się w Unii śgo Józefa, bo nie wiecie ani dnia ani godziny jego śmierci!

P. V. Obiecunas, 1118 Carson st. South Side, jedyny Polski Bank, sprzedaż kart okrętowych i wysełka pieniędzy do starego kraju.

Włoch Reno Dardaia, zasądzony na śmierć za morderstwo, i który miał zostać powieszony dnia 19go przed południem na szubienicy w murach powiatowego więzienia w śródmieściu, — żyje dotąd, — bo w ostatniej godzinie przed egzekucyą, specyalny wysłannik gubernatora przywiózł szeryfowi czasowe ułaskawienie dla straceńca. Już był ubrany na śmierć, już szubienica była gotowa i wypróbowana, lecz jeszcze na czas uszedł śmierci, — bo na 15 minut przed wieszaniem (9:45) szeryf otrzymał rozkaz do wstrzymania egzekucyi. — Dardaia stracił zmysły czy też udaje szalonego, więc wyrok odłożono, a jego będą badać lekarze czy to jest waryat, czy nie? Dardaia zabił nożem amerykanina Sinclair w miasteczku Imperial w roku 1903cim i został za to na śmierć skazany. Przysięga biedak że jest niewinnym, bo gdy Sinclair chciał go nożem przebić, on mu nóż z ręki wyrwał i w obronie swego życia go zabił.

Jan Haag Salun i Restauracya ma najlepsze krajowe wina, wódki, koniak i brandy. Zawsze świeże lagrowe piwo i doborowe przekąski o każdej porze. Obiady po 5 i 10c 2701 Penn Ave. Pittsburg, Pa.

Kolej Wabash podobno zakupiła świeżo znaczny kawał ziemi na South Side pod jakieś swoje składy przy 25ej ulicy. Ziemia drożeje!

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler ulicy przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4ty procent.

F. Wiernicki, polski balwierz, strzyże i goli elegancko, a także stawia Bańki i pijawki 2643 Penn ave.

Chcąc ubawić się na Balu lub przedstawieniu trzeba być pięknie i czysto ubranym. Niewiasty muszą mieć czyste i pięknie wyprasowane suknie, spodnice i staniki. Mężczyźni gdy mają pięknie wyprasowaną koszulę, mankiety i kołnierzyki, wstydzić się nie potrzebują. Pralnia Mohn's Bros. Electric Laundry pod numerem 2633 — 35 Penn ave., Pittsburgh, Pa. gdzie pracują panny polskie, najlepiej prace takie wykonuje w jednym dniu. Przyniešcie bieliznę rano a odebrać ją możecie czysto wypraną ku wieczorowi. Nasz system, podług którego prowadzimy naszą pralnię jest doskonały, ani kawałek bielizny zginąć nie może.

Panny polskie które się z wami w ofisie rozmówią po polsku, przyjmią was grzecznie i uprzejmie.

Severy Kalendarz dla ludu **polskiego na rok 1905 dostać można w każdej aptece. Pytajcie o niego. Jestto ładnie ułożony kalendarz o 64 stronnicach, pełen interesujących treści. Posyłamy go też wprost od firmy. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.**

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler ul., sprzedaje najtaniej domy.

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót na Pittsburg i okolicę.

Z przeniesienia	$413.47
N. N.	6.65
Przyjaciel Sierót	1 00
Na pewnej zabawie	6.37
N. N.	1.00
Na chrzcinach u państwa Nowickich w Natrona, Pa.	5.25
P. Jakób Orzelski	1.00
Kolekta w parafii św. Józafata S. S.	30.00
Reszta za bilety	5.00
Na weselu p. Leona Wilińskiego z panną Dembkowską w Natronie, Pa., zebrał p. A. Korpanty	3.00
Kolęda w IIIcim Dystrykcie parafii św. Stanisława Kostki	146.00
Kolekta w Woods Run	7.80
Przyjaciel Sierót	10.00
Dobrodziej N. N.	5.00
N. N.	5.00
Kolekta w kościele św. Stanisława Kostki	7.00
Julianna Machajewska	1.00
Adam Lesiński Homeopathic Hospital	3.50
Antoni Kałużny	3.50
N. N.	1.00
N. N.	3.25
Na chrzcinach u państwa Łukaszewskich na wniosek p. M. Rolewskiego	5.35
Razem	$671.14

Prosimy o dalsze składki.

Wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać".

W imieniu sierót,

X. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

MISSYE

w kościele Najśw. Rodziny przy 41 ulicy.

W polskim kościele Najśw. Rodziny odprawiają się obecnie przez przeciąg dwoch tygodnie Missye, dawanu przez O. O. Missyonarzy z zakonu Jezuitów: Ojca Jana Bejgerta, O. Alojzego Warol i O. J. Bueman.

Missye rozpoczęły się zeszłej soboty wieczorem uroczystem Nabożeństwem wśród którego pełne świętego zapału kazanie missyjne wygłosił Wny Ojciec Bejgert. Po kazaniu odbyło się Błogosławieństwo Najśw. Sakramentem i Modły Missyjne.

— W Niedzielę, w którą też przypadł doroczny patronalny odpust parafialny jako w uroczystość Najświętszej Rodziny, — rano były trzy Msze św. a potem o 10ej Summa z Asystą, celebrowana przez Wgo Ojca Bejgerta w assystencyi Ojca Bueman jako Dyakona i ks. Sonnefeld C. S. Sp. z Pittsburga jako Subdyakona. Funkcya Ceremoniarza sprawował ks. A. Smełsz miejscowy proboszcz. Po Sammie wygłosił Ojciec Warol kazanie missyjne niezmiernie zajmujące i pouczające.

— Po południu o godzinie 3ej odbyły się Nieszpory, na których kazanie missyjne, rozwijające kolej no poprzednie założenia pierwszych Mówców, — wygłosił Ojciec Bueman. — Ten ksiądz jest rodem Szwajcar, a choć w dalekim od Polski kraju zrodzony i wychowany, choć za młodu polskiego języka nie słyszał, — mimo to wszystko, przez dwuletni pobyt w Krakowie tak szybko i dobrze polskiego języka się wyuczył, że czystą i poprawną polszczyzną prawi kazania! W toku jego mowy, tu i owdzie sa uważyć się da akcent i cdcień wymowy cudzoziemskiej, — ale mimo to, rzeczą jest podziwienia godną, że cudzoziemiec ten, przez tak krótki czas tak już dobrze przyswoił sobie nasz piękny, ale dla cudzoziemców tak trudny język polski! Dowodzi to niezmiernie silnej woli i wielkiej pilności w tym młodym Kapłanie.

— Później, w niedzielę wieczorem rozpoczęło się o 7.30 znowu nabożeństwo Missyjne polską pieśnią odśpiewaną przez Chór i całe zgromadzenie wiernych w kościele Po tej pierwszej pieśni odśpiewał przed ołtarzem Litanię do M. Boskiej Wny Ks. C. Tomaszewski wraz z ludem, licznie w kościele zebranym; po Litanii wygłosił kazanie Wny Ojciec Bejger, — poczem ks. C. Tomaszewski pobłogosławił zebranych Najśw. Sakramentem, odmówiogo Missyjne Modlitwy i tak się zakończył pierwszy dzień Missyi.

Porządek codzienny Missyi przez całe dwa tygodnie będzie następujący: o godzinie 9ej rano Summa i Kazanie; o godzinie 3 po południu Rożaniec i Kazanie a wieczorem o 7,30 Litania do Matki Boskiej, Kazanie i Błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

Pierwszy tydzień poświęcony jest szczególniej naukom dla niewiast, a cały następny tydzień będą nauki dawane szczególniej mężczyznom, — choć z powodu rozkładu czasu u wielu mężczyzn chodzących do pracy: jednych we dnie, drugich na noc, — Ojcowie Missyonarze tak urządzili nauki swoje Missyjne, że skorzystać z nich mogą i mężczyźni i niewiasty.

A warto iść na ste Missye owe! Kto tylko ma czas, ten powinien uczęszczać na owe kazania jak najczęściej!

Szczególniejszy dar kaznodziejski OO. Missyonarzy i osobny ich szczególniejszy sposób przemawiania do Wiernych sprawia to, że chyba nie znajdzie się żaden taki słuchacz, którego by Missyonarz za serce nie ujął; — któremu by Missyonarz do przekonania i do najgłębszych tajników sumienia nie trafił. Kazania te, acz kolwiek głoszone w sposób niezmiernie popularny, przystępny, prosty, pełne są niezmiernie głębokiej znajomości natury ludzkiej i tak przekonywające i pociągające, że wpływowi ich chyba i najobojętniejszy człowiek oprzeć się im może! — Zaiste! wiele ten straci, kto nie uczęszcza na owe Missye! A niezmierne korzyści duchowe odniesie ten, kto jak najczęściej na Missye owe uczęszczać będzie! Takie Missye udoskonalają dobrych, umacniają słabych, a pouczają i prostaczków i wykształconych. Kto ma czas po temu, niech każdy spieszy jaknajczęściej może na te uczty duchowne!

CENY TARGOWE HURTOWNE.

PITTSBURG, dnia 25go Stycznia.

SIANO, tonna:	
Tymotka No. 1 do	$13 25
„ „ 2 do	$12 25
Koniczyna No. 1. do	13.00
„ mixed	12.75
SŁOMA, tonna:	
owsiana	do 8.75
pszeniczna	do 8.75
żytnia	do 12.50
ZBOŻE, buszel:	
Owies, white do	36½
„ No. 3	36c
Pszenica No. 2 buszel do	1.09
Korn (kukurydza)	49—51
Żyto do	.90
MĄKA. beczka.	
Fancy Spring do	$6.40
„ winter	6 10
Straight Winter	5.60
Żytnia	4.70
Kornowa	3.25
Tatarczana	2.80
Rolled oats	3 90
KAWA. palona, funt:	
Rio	14½c
Santos	24
Maracaibo	16
Peaberry	18½
Golden Rio	17½
Caracas	20½
MALAS, gallon	
Fancy do	36
SYRUP, gallon:	
Fancy do	30
Maple (klonowy)	1 06
Z cukr. trzciny	25c
CUKIER, 100 funtów:	
Granulated	6. 25
Powdered XXXX	6.40
Kostki	6.50
Fasola funt	do 5½c
Groch, buszel	od 1.25—2.10
Ryż funt	od 4—6½
Sól, beczka	do 1.10—1 50
Kwaśna kapusta, 40 gal.	$5 00
„ „ 15 gal.	2 00
Miód funt	15—16
Cwikła beczka do	1.75
Popkorn funt	5
Eggplant, crate	3.50
Grzyby. funt	40
Kalarepa, crate	2.50
Czosnek, funt	8c
Borówki, cranberries crate	2.25
Chrzan, beczka	6 00
Rzepa, beczka	2 25
Watercress, tuz.	50c
Sałata, koszyk	35
Pietruszka tuz.	60c
JABŁKA, beczka:	
Fancy Kings	3.50
inne	1.00—2.50
MASŁO, funt:	
Prints do	33
Tubs	32½
Ohio	30c
Dairy	25
SER, funt	
N. Y. cream	13½
Ohio „	13
Wisconsin	15½
JAJA, tuzin	
Selected	29c
candled	26
storage	23
OGRODOWIZNY.	
Kartofle busz. od	50—55
Cebula, beczka	2 50
Kapusta główki tonna	11.00—12.00
Rutabaga buszel	35c
Marchew, tonna	16.00
WĘDLINY, funt:	
Szynki	9½c—16c
Wędzone schaby	10½c
Smalec	7c
DRÓB żywy, funt	
Kury do	14c
Koguty	9c
Indyki	17c
Gęsi do	12
Kaczki do	14
Gołębie squabs, tuz.	3.60
DZICZYZNA:	
Kaczki, ruddy, sztuka	1 25
„ read head	1.75
„ Canvasback	3 00
Słomki (Plover) tuz.	5.50
Bażanty, para	3.25
NASIONA, buszel:	
Koniczyna biała do	8.10—11.50
Alfalfa nasienie	9.00
Millet „	1.50
Tymotka „	1.50
Węgierska trawa	1.00
SKORY, funt:	
green steer	6—9c
steer salt	11c
Krowie	10
Cielęce	12
ORZECHY, funt:	
Filberts	12
Walnut	15
Migdały	16½
Brazil	11
Kasztany	6
Pecans	10

Doktór Ginner, słynny expert ze Szkocyi osiedlił się na stałe pod No. 703 Penn Avenue w Pittsburgu. Mam tysiące świadectw, żem skutecznie wyleczył tysiące chorób raka bez użycia noża. Leczę także suchoty i nerwowe choroby nowym swoim sposobem. Porada darmo. Godziny ofisowe: od 9ej rano do 6ej wieczorem. 8—95

Czas płacić za Wielkopolanina.